

Wyd. A Łódź, poniedziałek 22 grudnia 1975 r. Cena 1 złoty Rok XXXI nr 284 (8282)

PP

DZIENNIK POPULARNY

Edward Gierek w Sieradzu, Piotr Jaroszewicz w Gorzowie Wielkopolskim

Utrwalić osiągnięte tempo, twórcze ambicje przekształcić w czyn Wojewódzkie narady aktywu partyjno-gospodarczego

Zamach terrorystyczny w gmachu OPEC w Wiedniu

- 10 ministrów zakładnikami 3 osoby zabite

Agencje zachodnie doniosły, że w niedzielę rano, wkrótce po wznowieniu w Wiedniu obrad 46 konferencji ministrów organizacji krajów eksportujących ropę naftową (OPEC), do gmachu tej organizacji w centrum miasta, wdarta się pięcioosobowa grupa terrorystów. Terroryci opanowali gmach i zatrzymali w charakterze zakładników ok. 30 osób, w tym prawdopodobnie 10 ministrów krajów - członków OPEC.

Donoszą też, że terroryci użyli broni; według depeszy AFP, trzy osoby poniosły śmierć. Budynek, w którym znajduje się siedziba OPEC opasany został kordonem policji, która rozpoczęła pertraktacje z terrorystami. Pracownica aparatu administracyjnego OPEC, Sylvia Smetprach wzięta, jako zakładniczka, a następnie uwolniona, miała podobno poinformować policję, jakoby terroryci podawali się za członków grupy pod nazwą „Armia Wyzwolenia Arabii Saudyjskiej”.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu zebrał się rząd austriacki. Minister spraw wewnętrznych w tym rządzie, Otto Roesch podał, iż algierski minister przemysłu, który był jednym z zakładników oraz pewien iracki dyplomata w Wiedniu, działają jako pośrednicy w rokowańach między terrorystami a policją. Kanclerz Austrii (Dalszy ciąg na str. 2)

Narada w ZG TPP-R

Realizacja uchwał IX Krajowego Zjazdu TPP-R z listopada 1974 r. była w sobotę tematem narady przewodniczących zarządów wojewódzkich towarzystwa, która odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, przewodniczącego ZG TPP-R - Jana Szydłaka. Za jedno z najważniejszych zadań towarzystwa na rok przyszły, uznano wykorzystanie w pracy ideowo-wychowawczej bogatych treści VII Zjazdu partii dla dalszego pogłębiania przyjaźni i braterskiej współpracy między narodami Polski i ZSRR.

Pierwsi wczasowi goście

Do miejscowości wczasowych i uzdrowisk w górach, a także i w innych rejonach kraju, zawitali już pierwsi świąteczni goście. Niedziela była w Zakopanem dniem wzmoczonych przyjazdów Pod Giełgontem bawi już ponad 20 tys. osób, które spędza tu najbliższe tygodnie. Tłumnie jest również w

Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie zjechało już na święta tysiące osób - głównie warszawiaków, którzy upodobał sobie tę góralską wiosnę. W Zakopanem pojawili się również goście zagraniczni m. in z Austrii, Belgii, krajów skandynawskich, a także CSRS i Węgier.



Przed samotnym rejssem

W Stoczni Jachtowej „Stogi” w Gdańsku zwodowano jacht s/y „Mazurek” dla żeglarki kpt. Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, która w przyszłym roku wypływa w rejs dookoła świata. Rejs będzie trwał 14 miesięcy, trasa wynosi ok. 30 tys. mil morskich. Niz kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz na jachcie. CAF telefoto - Ukielewski

Centralnym problemem, wysuniętym na wszystkich naradach, była sprawa utrzymania wysokiego tempa pracy i aktywności społeczno-zawodowej, które charakteryzowało zarówno mijające 5-lecie, jak też okres kampanii przedzjazdowej. Jest to bowiem - warunkiem pomyślnej realizacji zadań pierwszego roku urzeczywistniania programu VII Zjazdu partii.

Podstawowym czynnikiem utrzymania klimatu wysokiej społecznej aktywności jest - jak wielokrotnie podkreślano - bardziej ofensywne działanie, mające na celu doskonalenie organizacji pracy, kooperacji międzyzakładowej, wzrostu dyscypliny technologicznej i dyscypliny pracy.

Należy uczynić wszystko - mówiono w toku narad, aby nie zmarnować ani jednego dnia, i ani jednej godziny. W sytuacji coraz lepszego technicznego uzbrojenia przemysłu i coraz wyższych kwalifikacji załóg, wykorzystanie czasu pracy ludzi i maszyn, staje się jedną z podstawowych dróg przyspieszenia naszego rozwoju.

Mimo znacznych osiągnięć ostatniego 5-lecia w dziedzinie usprawniania procesów inwestycyjnych, przyspieszania terminów dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej przez nowe uruchamianie zakładów, mimo sporych postępów w zakresie oszczędniejszej gospodarki surowcami - we wszystkich tych dziedzinach istnieją jeszcze znaczne rezerwy. Organizacje partyjne wspólnie z kierownictwem administracyjnym, organizacje partyjne wspólnie z kierownictwem administracyjnym, muszą dokonać szczegółowej analizy zużycia surowców, eliminując z produkcji te wyroby, które już dawno straciły cechy nowocześnieści i nie znajdują popytu na rynku. Pozwoli to - z jednej strony - na rozszerzenie i unowocześnienie oferty rynkowej, z drugiej (Ciąg dalszy na str. 2)



N/z: powitanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Sieradzu.

Zakończenie dyskusji na I Zjeździe KP Kuby

Przemówienie H. Jabłońskiego

Dyskusja plenarna na I Zjeździe KP Kuby zakończyła się w sobotę 20 bm. po południu. Ostatnim dyskutantem był reżyser i aktor, Sergio Corrieri, który omówił zagadnienia rozwoju kultury na obecnym etapie budowy socjalizmu na Kubie. W dalszym ciągu posiedzenia, pierwszy sekretarz Biura Prowincjonalnego KPK w Hawanie, Jose Ramon Machado Ventura, odczytał projekty szeregu rezolucji, opracowane przez 16 komisji problemowe (Ciąg dalszy na str. 2)

CO DZIEŃ CONIEŚCIE

W 356 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.43, zaszło zaś o 15.26.

Imieniny obchodzą Honorata, Zenon

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie duże z możliwością większych przejaśnień, okresami opady deszczu lub mżawki. Temperatura od 1 do 4 st. C. Wiatry dość silne, okresami silne i porywiste z kierunków zachodnich. Ciśnienie o godz. 19 wynosiło 751,5 mm, a temperatura 1,7 st. C.

Ważniejsze rocznice

1905 - Ur. Cz. Skoniecki, działacz ruchu robotniczego 1905 - Wybuch zbrojnego powstania robotników w Moskwie.

Taka sobie myśl

Najbardziej cierpka nagana, da się znieść, gdy się czuje, iż ganiący wolaliby raczej chwalić.

Uśmiechnij się



- Czy nie sadzisz, że byłoby jednak wygodniej, gdybyśmy najpierw kupili meble a dopiero potem dywan?



Przedstawiciele państw OPEC wyszli z zupełnie innego założenia. Reprezentant Iranu powiedział wręcz: - Recesja na Zachodzie jest w całości produktem Zachodu. Zwrócił on przy tym uwagę, że państwa OPEC przeznaczają 2,6 proc. swego dochodu na pomoc rozwojową biednych krajów, podczas gdy uprzemysłowiony Zachód tylko 0,3 procenta. Z podobnymi argumentami, tylko w znacznie ostrzejszym tonie, wystąpił minister Hammadi (Irak) oskarżając m. in. EWG o spowodowanie 80 proc. wzrostu cen na artykuły przemysłowe w latach 1974-75 podczas gdy w tym czasie cena ropy podniosła się o 10 proc. (Wyższe podwyżki miały miejsce wcześniej).

Także z wypowiedzi min. Butefliki wynikało jasno, że OPEC nie tylko nie zamierza obniżyć cen, lecz domaga się ich indeksacji. Chodzi tu o to, by zaprowadzić wykaz aktualnych cen surowców (w tym także ropy) i artykułów przemysłowych a potem pilnować, by jeśli nastąpi jakiś ich ruch, w górę czy w dół, to powinien on objąć wszystkie. Dla przykładu - jeśli cena artykułów przemysłowych wzrosła o 5 proc., to tyleż podniosła się cena surowców. EWG oczywiście odrzuciła taką propozycję mocno poirytowane nie tylko nią, ale na dodatek wystąpieniem brytyjskiego ministra Callaghana. Ten ostatni zaimponował, jak się to określa „dżentelmeńską umowę”, na podstawie której W. Brytania miała solidarnie trzymać się linii EWG i wystąpił z tezą, że ponieważ od 1960 roku jego kraj będzie drugim co do wielkości producentem ropy wśród państw uprzemysłowionych (po USA), więc tym samym jego interesy są inne niż partnerów z EWG i domaga się ustalenia minimalnej ceny ropy, bo eksploatacja złóż spod dna Morza Północnego jest bardzo kosztowna.

Rozbieżności na konferencji nie występowały zresztą tylko wśród państw uprzemysłowionych. Także Południe nie potrafiło zająć jednolitego stanowiska, a wzajemne pretensje dały się zauważyć szczególnie między państwami OPEC a resztą Trzeciego Świata, obawiającego się, że potencjał naftowy zechcą narzucić swą wolę reszcie krajów rozwijających się.

Zdając sobie sprawę z niemożności ruszenia z miejsca rozstrzygnięcia problemów, uczestnicy konferencji postanowili powołać cztery komisje i im powierzyć zadanie przedmiotowe poszczególnych zagadnień. Jako jedyny konkretny efekt pozostały więc owe „ciała ekspertów”, czyli komisje energii, surowcowa, problemów rozwoju i do spraw finansów. W każdej z nich zasiadzie 10 przedstawicieli Południa i 5 Północy. Prace swą rozpoczną 11 lutego 1976 r.

Ta na pozór formalna kwestia, jaką było powołanie komisji, rozpełtała istną burzę - ministrowie zamiast rozjechać się w czwartek wieczorem, debatowali całą noc i zamknęli obrady w piątek o 4.30.

Poszło o uprawnienia dla komisji - czym mają się zajmować. Południe nalegało, by każda z nich posiadała sprezywany program, Północ zaś dążyła, by same decydowały czym się zajmować. Nie był to spór formalny, lecz merytoryczny. Korespondent Associated Press tak to skomentował:

Spór ten odzwierciedla głęboką nieufność, jaka ciągle utrzymuje się między uprzemysłowioną „osemką” i rozwijającą się „dziewiętnastką”. Wzajemne podejrzliwość zmusiła październikowe spotkanie przygotowawcze do odłożenia rozstrzygnięcia tych problemów i pozosta-

wienie ich ministrom na obszernej konferencji. Teraz z kolei ministrowie znów przekazują rozstrzygnięcia na szczebel ekspertów. Jasno więc wynika z tego, że spór znów rozgorzeje, kiedy przewodniczący konferencji spotkają się 26 stycznia 1976 r.

Czyli zatoczywszy szerokie koło dialog Północ - Południe znalazł się mniej więcej w tym samym miejscu co przed kilkoma miesiącami. Niewiele, jak na owoc czterodniowych obrad 27 ministrów spraw zagranicznych. Optymiści poieszczają się jednym - zainteresowani zdecydowali się szukać kompromisów i być może znajdują go, chociaż na razie występują tak różne stanowiska.

Czy rodzice powinni uczyć swe dzieci wiary w istnienie Mikołaja? Na to pytanie, w wyniku kilkuletnich badań, psychologowie, małżeństwo Dandra i John Gaddel z St. Louis, Gaddelowie twierdzą, że podsyć wiary w istnienie Mikołaja do 8 czy 10 roku życia może doprowadzić do utraty zaufania do dorosłych, może spowodować pewne zaburzenia psychiczne w wieku dojrzłym, albo do usprawiedliwiania fałszu.

- Nie próbujemy zwałować Mikołaja - twierdzą D. i J. Gaddelowie. - Po prostu pragniemy, aby rodzice świadkami byli skutków ubocznych tego zwyczaju. Czy doraźne korzyści warte są takiego ryzyka?

Pytani przez reporterów, jak postępują wobec własnych dzieci, odpowiedzieli, że ich synowie (mają obecnie 11 i 13 lat) wierzyli w Mikołaja. 4-letnią córkę, wychowali już bez Mikołaja, gdyż jej narodziny zbiegły się z rozpoczęciem badań i powstaniem wątpliwości.

HENRYK WALENDA

Od 1 stycznia

Więcej uprawnień, wyższe świadczenia z tytułu wypadków przy pracy

1 stycznia 1976 r. wchodzi w życie ustawa o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Ten doniosły akt prawny, uchwalony przez Sejm pół roku temu, wprowadza korzystne zmiany w wysokości świadczeń oraz w uprawnieniach osób poszkodowanych przy pracy i ich rodzin. Nowe rozwiązania przyjęto z myślą o poprawie sytuacji życiowej ludzi, którzy utracili zdrowie w związku z wykonywaną pracą. Jest to jeden z trwałych kierunków naszej polityki społecznej, równoległy do podstawowej w tej polityce tendencji, jaką jest stała poprawa warunków pracy i zapobieganie wypadkom.

Oto niektóre zmiany, jakie ustawa wprowadza w sytuacji najczęściej poszkodowanych 25 ludzi, którzy w wyniku wypadku lub choroby zawodowej stały się inwalidami. Renty inwalidów II grupy wzrastają z 90 do 100 proc. zarobku netto, tj. do wysokości renty inwalidów I grupy. Warto przypomnieć, że tym ostatnim przysługują poza rentą dodatek generalnie podwyższony niedawno i wynoszący 500 zł, a dla ościennych — 800 zł miesięcznie. Wysokość renty III grupy pozostaje bez zmian — 65 proc. zarobku.

Ostatnio uregulowano sprawę minimum renty inwalidzkiej; postanowiono, że podstawa jej wymiaru nie może być niższa niż półroczne miesięczne wynagrodzenie minimalne w gospodarce uspołecznionej, obowiązujące w dniu, w którym zdarzył się wypadek lub nastąpiło stwierdzenie inwalidzkiego spowodowanego chorobą zawodową. Np. obecnie, gdy płaca minimalna wynosi 1.200 zł, minimalna renta inwalidzka II grupy stanowiłaby 1.800 zł.

Renty rodzinne zostają podwyższone w wyniku zmiany podstawy ich wymiaru; będzie się je obliczać nie jak dotychczas od 90 proc. zarobków pracownika, lecz od 100 proc. Dotychczasowe stawki procentowe rent rodzinnych pozostają bez zmian.

Zatrudnienie inwalidów „powypadkowych” nie będzie powodowało zmniejszenia rent, niezależnie od wysokości zarobków. Dotyczy to również osób pobierających renty rodzinne. Innym korzystnym dla inwalidów rozwiązaniem jest możliwość zachowania połowy renty po przejściu na emeryturę.

Kolejnie podwyższona ustawa świadczenie — to jednorazowe odszkodowanie z tytułu trwałego uszczerbku na zdrowiu. Wzrasta ono z 400 do 500 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu. Świadczenie to przysługuje obecnie wszystkim poszkodowanym w wypadkach i w następstwie chorób zawodowych. Nie tylko inwalidom. Osoby zaś zaliczone do I grupy inwalidów, którym przysługuje odszkodowanie 100 proc., uzyskują dodatkowo 10 tys. zł, a więc łącznie 60 tys. zł.

Zwiększają się także odszkodowania dla rodzin po zmarłych pracownikach. Równocześnie ich wysokość ustawa różnicowała w zależności od tego, czy członkowie rodziny zostali po zmarłym. Np. jeżeli pozostało tylko jedno dziecko, odszkodowanie wyniesie 60 tys. zł dla małżonki i dwóch dzieci, a 20 tys. zł dla innego członka rodziny. Dotychczas, przy pomiarze, obowiązywała jednolita wielkość odszkodowania rodzinnego — 20 tys. zł.

Wreszcie — świadczenia wyrównawcze, wypłacane przez trzy lata przez zakład pracownika, który wskutek uszczerbku na zdrowiu obniżył zarobki — zostały przyznane również poszkodowanym w następstwie chorób zawodowych.

Celem tym systemem świadczeń objęto wszystkich pracowników, również zatrudnionych w zakładach nieuspołecznionych. Zagwarantowane jest osobom poszkodowanym w drodze do pracy i z pracy. Niedawno sprecyzowano też sytuację — nie będące wypadkami — służąca świadczenia wymienione w ustawie. Rozstrzygnięto tu m. in. problem rent i odszkodowań dla uczniów i studentów, którzy ulegną wypadkom w związku z nauką. W ten sposób znacznie rozszerza się krąg osób objętych uprawnieniami powypadkowymi a więc korzystniejszymi od tych, które przewidują przepisy o zaopatrzeniu powszechnym.

Przed świętami za Odrą

Korespondencja własna z NRD

Od kilku już dni wszystkie stacje radiowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej nadają koledzy, pastorałki i inne melodie związane ze Świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Święta czuje się tu na każdym kroku. Nie zatem dziwnego, że koledzy zaprzyjaźnionej berlińskiej gazety gdy tylko zameldowali się na lotnisku Schoenefeld natychmiast wsadzili nas w samochód i wywieźli w „tereh”, gdzie tradycje przedświąteczne są szczególnie żywe.

Wszystkie miasta, każdy dom, bez mała każde okno na kilka dni przed świętami jest już oświetlone przybrane lampkami elektrycznymi. W ten sam sposób ubrane są rosnące świerki i sosny. Niemiecki obyczaj nakazuje bowiem ubieranie choinek przed domami na powietrze. Wsłada to nadzwyczaj malowniczo, szczególnie wieczorem. Ubrane lampkami choinki stoją zresztą na wszystkich większych placach NRD.

Na południu kraju, obok choinek ustawione są wirujące platformy z figurkami górników, robotników, tkaczy i sportowców. Jest to odpowiednik naszych szopek, główki, obok choinek, świąteczny akcent kraju.

Wokół choinek rozłożyły się nieco jarmarczne, budy przedsiębiorstw handlowych. W NRD trwa wielki kiermasz. „Trabanta” ani „Wartburga” kupić tu wprawdzie nie można, ale i tak na każdym placu tłoczno jak w tramwaju. Co Niemcy tu kupują? Przede wszystkim przedświąteczne upominki, drobniaki a więc apaszki, chusteczki do nosa, kwiaty i oczywiście zabawki. Nieodłącznym elementem takich kiermaszy są gorące serdelki o wymyślnym smaku. Najlepsze są ponoć w Lipsku. Próbowaliśmy, prawdziwa znakomitość. A bukwurst na kiermaszu to rzecz obowiązkowa. Twierdzi się tu, że choć w nogi zimno, żeby trzeba rozrządzić.

Im dalej na południe tym więcej śniegu, gór i domów wczasowych. W Saifen miły gospodarz NRD-owskiego domu FWP pełen oczekiwaniami. Spodziewa się 300 osób. Jak zwykle na śniadanie przygotować się będzie „szwedzki bufet”, czyli co kto lubi z 16 potraw. Wybór dowolny. Na obiad 2-3 zupy i 16 zestawów dań drugich. Dwa razy w tygodniu przygotowana będzie ciepła kolacja. Pozostałe wieczory na zimno. Przy tym zestaw posiłków lepszy niż w niejednej średniej kategorii restauracji.

Do świąt przygotowują się również małe górskie miasta. W Ober Wiesenthal, kuźni niemieckich narciarzy, ojciec znanego mistrza świata Weblinga pełni obowiązki pierwszego radcy miasta. Roztacza przed nami z zapalem obraz kuligów, zjazdów saneczkami i innych szaleństw na śniegu. Mistrzów na razie nie ma w domu. Pilnie trenują w Saint Moritz. W rejonie Ober Wiesenthal leży zresztą największa atrakcja tych stron — średniowieczna kuźnia, któ-

rej budynek pochodzi z 1436 roku. Oczywiście wyposażenie jest nieco nowsze, z XVI i XVII w. Całe muzeum które obejmuje wspomnianą już kuźnię, mieszkanie ostatniego jej właściciela, pracownię snyderką i koronarską jest na własnym budzie i przynajmniej 40-50 tys. marek rocznego dochodu. Wszyscy zatem w miasteczku są zainteresowani tym aby przyciągać turystów i mieć dla nich miły uśmiech.

Co zatem robi przelotny berlińczyk przed świętami? Wsiada w pociąg, autobus lub własny samochód i umyka z miasta. Wielu samochodowców spotkaliśmy zresztą w piątkowy wieczór na autostradzie między Berlinem a Lipskiem. Samochód za samochodem. Często w kilku rzędach, bowiem do berlińczyków dołączyli Niemcy z Berlina Zachodniego jadący tranzytem do RFN. W obu państwach zaczęły się bowiem w piątkowy wieczór święta. Autostrada była bardziej przeładowana niż nasza rodzima Piotrkowska. Feeria świała tel. samochodów rozciągała się przy dobrej widoczności na kilka kilometrów. Zatrwaliśmy jedynie, że jechaliśmy w odwrotnym niż czasowe kierunku.

Szkłane tapety

(Informacja własna)

Zakłady Tkanin Technicznych w Pabianicach przystąpiły do produkcji bardzo atrakcyjnego artykułu: szklanych tapet. Tkanie z włókien

szklanych na wzór tapet szwedzkich, ale na technologii własnej, tapety made in Pabianice przeznaczone, są jako izolacja przed ogniem w pomieszczeniach szczególnie narażonych na pożary. Nie są to tapety dekoracyjne. Wyposażone w nie wnętrza nie wymagają więc jeszcze dodatkowej tapety, czy wykładziny ścian.

Sprawdzona przez Instytut Techniki Budowlanej, pabianicka tapeta znalazła swoje zastosowanie w budowlanych drewnianych przedszkolach typu „Mikołajki”. Kilku dziesięciolecia tysiącami metrów tapety szklanej z Pabianic, wyłożono aksperymentalnie dwa przedszkola na Mazurach.

Zakłady Tkanin Technicznych w Pabianicach opracowały aktualnie koncepcję tworzenia szklanej tapety o właściwościach nie tylko użytkowych, ale także dekoracyjnych. O pełnym rozwinięciu tego rodzaju produkcji można będzie mówić jednak dopiero po wybudowaniu nowego zakładu, co niebawem nastąpi.

Zważywszy ogromne zainteresowanie budownictwem indywidualnym i w ogóle budownictwem mieszkaniowym, tapety z włókien szklanych mają przed sobą ogromną przyszłość. Chodzi tutaj nie tylko o już produkowane, ale o te, których produkcję nie przewiduje; o tapety szklane dekoracyjne: niepalne, trwałe, zmywalne. AP

- TOTO LOTER**
- I losowanie: 5, 6, 7, 16, 33, 35 dod. 21
 - II losowanie: 13, 14, 24, 25, 43, 46
 - końcówka banderoli: 531327
- KUKULECZKA**
- 6, 9, 16, 21, 27, 32 dod. 20
 - wylosowana banderola: 313205

REWOLTA LOTNICTWA ZLIKWIDOWANA

Sytuacja w Argentynie opanowana

W NOCY Z SOBOTY NA NIEDZIELĘ ZOSTAŁA ZLIKWIDOWANA REWOLTA CZĘŚCI LOTNICZYCH SIŁ ZBROJNYCH ARGENTYNY.

Rzecznik lotnictwa wojskowego zakomunikował, że osiągnięto porozumienie dzięki mediacji oficerów w służbie czynnej jednostek zbuntowanych i lojalnych wobec rządu, nie ujawnił on szczegółów tego porozumienia, niemniej jednak — według informacji agencji zachodnich — rebelianci obiecali przekazać wojskom lojalnym wobec rządu opanowane przez siebie bazy na lotnisku w Buenos Aires i w Moron. Dowódca sił zbrojnych Argentyny zobowiązał się pozostawić zbuntowanych oficerów na zajmowanych stanowiskach.

Szef lotnictwa wojskowego Argentyny, gen. bryg. Orlando Agosti przyrzekł rebeliantom, iż będzie współpracować z innymi rodzajami broni, aby „w możliwie najkrótszym czasie doprowadzić do daleko idącej zmiany w kierownictwie politycznym kraju”.

Komentatorzy polityczni uważają, że to zobowiązanie jeszcze bardziej osłabia pozycję prezydenta Argentyny pani Esteli Peron. Rebeliancy, w czwartek rano opanowali dwie bazy i wymusił dymisję szefa lotnictwa, wojskowego Hectora Fautaria, domagali się ustąpienia gabinetu i przywrócenia „porządku”, morale i sprawiedliwości”.

Polsko-albańska umowa handlowa

W sobotę podpisano w Warszawie umowę o wymianie towarów i płatnościach w 1976 r. między rządami Polski i Albanii. Polska dostarczać będzie w przyszłym roku do Albanii maszyny i sprzęt górniczy, maszyny budowlane i drogowe, samochody różnych typów, aparaturę elektryczną, sprzęt medyczny i laboratoryjny, koks, wyroby hutnicze oraz chemikalia i inne towary. W zamian otrzymamy z Albanii rudę chromu, asfalt, kable i przewody, tytoń i papiery, warzywa, owoce, przetwory owocowe i warzywne, wino, koniak oraz wyroby tekstylne i inne.

Zakończenie dyskusji

(Dokończenie ze str. 1)

Delegaci jednomyślnie uchwaliłi rezolucję w całej rozciągłości popierającą referat sprawozdawczy KC Partii, który wygłosił Fidel Castro. Jak podkreśla się w dokumencie, referat sprawozdawczy zawiera dogłębna marksistowsko-leninowska analiza rozwoju Kuby, a zwłaszcza ostatniego etapu rewolucyjnego procesu, zapoczątkowanego bohaterskim szturmem koszar. Moncada 21 lipca 1953 r. Jak podkreśla się w rezolucji, decydujące znaczenie dla umocnienia rewolucji kubańskiej ma poparcie ze strony krajów współwspółzależnych, a zwłaszcza wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego.

W imieniu delegacji PZPR, szef Biura Politycznego KC, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przedkazał i zjawdził KP Kuby najgorętsze, braterskie pozdrowienia i szczerze życzenia owocnych obrad od wszystkich polskich komunistów, od Komitetu Centralnego i jego I sekretarza, Edwarda Gierka. Dzielimy z wami — powiedział m. in. — satysfakcję i zaszukania dumę z sukcesów osiągniętych w budownictwie społecznym przez bohaterski naród kubański pod przywództwem Komunistycznej Partii Kuby

Włoski aferzysta stanie przed sądem w Warszawie

Nie powiodła się mieszkancom Geny, Giacomo S. przybyszącemu służbowo w naszym kraju, próba przekupstwa. Przy tej okazji wyszły na jaw i inne jego sprawki — nielegalny handel dolarami, markami RFN i lirami, którym zajmował się przez cały rok. Za te przestępstwa znalazł się wraz ze współnikami w areszcie i wkrótce odpowiadając będzie przed sądem.

Giacomo S. był przedstawicielem włoskiej firmy, która budowała w Polsce 9 proszkowni mleka. Na podstawi kontraktu zawartego przez PHZ „Polmex-Cepek”, firma ta miała obowiązek stosowania w konstrukcjach wznoszonych obiektów betonu o wytrzymałości odpowiadającej polskim normom. Atestowanie próbek betonu przeprowadzane było w Warszawie — w Instytucie Techniki Budowlanej.

Starszy konstruktor tego instytutu — Andrzej P. badając próbki betonu używanego do budowy proszkowni mleka w Skierniewicach stwierdził, że nie są spełnione wymagania kontraktu. Wytrzymałość betonu była o połowę niższa niż nakazywały normy.

Poinformowany o tym Giacomo S. kilkakrotnie proponował wystawienie nielegalnego i prawda atestu, w zamian za co Andrzej P. miał być odpowiednio „wynagrodzony”. 27 lipca 1974 r. złożył nawet konstruktorowi wizytę w domu, przedstawiając wykaz z proponowanymi wynikami badań, oczywiście zawyżonymi i wciągnął mu do ręki zwitek banknotów dolarowych. W tej sytuacji 18-letnia Małgorzata B. Poszkodowana przez aferzystę, dołączyła jako dowód przekupstwa otrzymane od Włocha wykaz i pieniądze.

W toku śledstwa okazało się, że przedsiębiorczy mieszkaniec Italii w okresie od lipca 1973 r. do chwili aresztowania dokonał wielu nielegalnych transakcji dewizowych. Sprzedał również z pomocą swej przyjaciółki Ewy N. co najmniej 62 tys. dolarów, 9,5 tys. marek RFN i prawie 11 milionów lirów. Ponadto wreczył również łapówkę funkcyjnym pracownikom Zarządu Dróg Lokalnych w Radomsku w zamian za wyrażenie zgody na wykonanie robót drogowych przez polskie przedsiębiorstwo na terenie proszkowni budowanej przez włoską firmę.

Akt oskarżenia w tej sprawie, skierowany przeciwko 10 osobom, m. in. kupującym nielegalnie dewizy od Włocha, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie skierowała do sądu.

Uran we Włoszech

Ekipa geologów z koncernu ENI odkryła znaczne złoża uranu we Włoszech. Jak informuje 20 bm. dziennik „Il Globo”, zalegają one między Sondrio, a jeziorom Iseo w północnej Lombardii.

Deklaracja o utworzeniu „tymczasowego rządu” na Timorze

W prasie indonezyjskiej opublikowano deklarację o utworzeniu „rządu tymczasowego” Timoru Wschodniego. Deklarację podpisał przywódca dwóch ugrupowań politycznych APODETI — (Stowarzyszenie Ludowej Demokracji Timoru) i UDT (Demokratyczna Unia Timoru). Ugrupowania te opowiadają się za przyłączeniem tej części wyspy do Indonezji.

Tę akcję przeciwników Rewolucyjnego Frontu Wyzwolenia Timoru Wschodniego (FRETILIN) podjęto wbrew rezolucji Zgromadzenia Ogólnego NZ, potępiającej obcą ingerencję w sprawy Timoru Wschodniego. Zgromadzenie Ogólne wezwało wszystkie państwa do pozostawienia prawa ludności Timoru Wschodniego, do samostanowienia i do samodzielnego wyboru przyszłego ustroju politycznego, zgodnie z zasadami karty NZ i deklaracji o przyznaniu niepodległości krajom i narodom kolonialnym.

Utrwalić osiągnięte tempo

(Dokończenie ze str. 1)

giej — na bardziej racjonalne wykorzystanie dróg, częstokroć importowanych surowców.

Ważnym kompleksem zagadnień podjętych w toku narad były sprawy rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Wykonanie przyjętych na najbliższe lata zadań warunkowane jest — jak podkreślano — maksymalnym wykorzystaniem rezerw produkcyjnych oraz istotywnym unowocześnieniem metod produkcji i organizacji pracy w rolnictwie. Niezbędne jest m. in. likwidowanie występujących różnic w poziomie gospodarowania, istniejących w poszczególnych wsiach, gminach i całych rejonach.

Kluczowym problemem dla dalszej intensyfikacji produkcji żywności powinno być pełne i racjonalne zagospodarowanie każdego kawałka ziemi. Obowiązywać musi hasło „ziemia w rękach dobrego producenta”.

Do najważniejszych zadań rolnictwa zaliczono także zwiększenie produkcji zbóż i pasz gospodar-

skich, które decydują o dalszym rozwoju hodowli. Stymulować należy szybszy rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji oraz rozszerzanie zespołowych form działania rolnictwa.

Podkreślając znaczne osiągnięcia w rozwoju budownictwa mieszkaniowego — uczestnicy narad zwracali uwagę, iż w dalszym ciągu istnieją w tej dziedzinie ogromne potrzeby. Postulując przyspieszenie budowy fabryk domów, uczestnicy dyskusji wskazywali na konieczność zwiększenia dyscypliny pracy w budownictwie, poprawy wyposażenia przedsiębiorstw budowlanych w dźwigi i inne urządzenia mechaniczne a także przyspieszenia procesów formowania takich przedsiębiorstw w nowe utworzone województwach.

Wiele uwagi zwrócono na konieczność lepszego przygotowania inwestycji już na etapie projektowania. Pozwoli to uniknąć wielu kosztownych przeróbek i strat.

Doświadczenia mającego 5-letnia potwierdziły — jak stwierdzano na naradach — iż jednym z ważnych czynników mających decydujący wpływ na społeczną aktywność ludzi pracy, jest klimat i prawidłowe stosunki międzyludzkie. Kształtowanie tego klimatu, na który składa się zarówno premowanie ludzi rzetelnej roboty jak i nietolerancja wobec lawian

Po zamachu na Kassem al Imada wzrost napięcia w Libanie

Po zastrzeleniu w sobotę rano gubernatora Libanu Północnego, Kassem al Imada, zastrzeliła się sytuacja w stolicy Libanu, Bejrucie i w innych rejonach tego kraju. Kassem al Imad był członkiem kierownictwa socjalistycznej partii postępowej, której przewodził znany działacz polityczny, Kamal Dżumblatt. W kolach poinformowanych Bejrutu ocenia się ten zamach, jako próbę zahamowania działań komitetu koordynacyjnego i rządu, zmierzających do przerwania rozlewu krwi. Zabójstwo to może spowodować dalsze starcia między przeciwnymi ugrupowaniami.

W sobotę po południu ostrzeżenie zostało samochód, którym miał jechać libański minister zdrowia, Madjid Arslan. Według AFP te dwa zama-

Zamach

(Dokończenie ze str. 1)

stry Bruno Kreisky oświadczył, że jego rząd będzie się kierował nadrzędną zasadą ratowania życia ludzkiego wszelkimi możliwymi sposobami.

Terrorystki, grożąc zamordowaniem zakładników, zażądali odczytania przez radio austriackie kilkunastocetowego, zrehabilitowanego po francusku oświadczenia. Żądaniu temu uchylnono zadość. Oświadczenie krytykuje „niektóre rządy arabskie za zdradziecką i ugodową politykę” oraz potępia „spisek zmierzający do zalegalizowania syjonistycznej obecności na ziemi palestyńskiej”. Pod oświadczeniem podpisała się nie zna na dotąd organizacja pod nazwą „Ramię Rewolucji Arabskiej”.

Rzecznik Organizacji Wyzwolenia Palestyny oświadczył w Bejrucie, że nie potrafi zidentyfikować wspomnianej organizacji.

Kronika wypadków

- Onegdaj w Wierzbnie gm. Aleksandrów kierujący samochodem 4543 IO Mirosław W. potrącił idącego z rowerem Stanisława Z. lat 43 zam. w Łobuzi gm. Aleksandrów. Pięsył poniósł śmierć. Kierowcę zatrzymano do dyspozycji prokuratora.
- W Łodzi przy zbiegu ulic Bratysławskiej i Fornalskiej kierowca „Fiata” Marian K. (Księży Młyn) nie przyszedł dla pieszych potrącił 18-letnią Małgorzatę B. Poszkodowanej pomocy udzielono w pogotowiu.
- Przy zbiegu ulic Bigunowej i Solec Stanisława G. lat 68 upadła wysiadając z autobusu. Kobieta doznała pęknięcia rzepki i przebywa w szpitalu.
- Przy zbiegu ulic Zgierskiej i Dómej kierowca autobusu MPK uderzył w tył zatrzymanego się „Fiata” FI 9483. W wypadku poważnych obrażeń doznała 4-letnia pasażerka „Fiata” Agnieszka G. Dziecko przebywa w szpitalu. (kl)

W dniu 18 grudnia 1975 roku zmarł nagle długoletni pracownik Zakładu Budowlano - Remontowego RSM „Lokator”

MARCIN SPALIK

Wyrazy współczucia Żonie, Dzieciom oraz najbliższej Rodzinie składają:

DYREKCYJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA I WSPÓŁPRACOWNICY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że po długotrwałej i ciężkiej chorobie odszedł od nas nasz najdroższy Mąż, Ojciec, Syn i Zięć

S. + P.

JAN ZAKRZEWSKI
MGR INZ.
budownictwa lądowego.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 grudnia 1975 roku o godzinie 13 z Kaplicy cmentarza na Mani, o czym powiadamy pogrzeżeni w głębokim smutku

ŻONA Z CORKAMI, RODZICE I POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 grudnia 1975 roku zmarł nagle, w wieku lat 69 nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

S. + P.

ZYGMUNT FRANCUZIAK
mistrz kolodziejści.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 grudnia 1975 roku o godz. 14 z Kaplicy cmentarza św. Wincentego na Dolach, o czym zawiadamiamy pogrzeżeni w głębokim smutku

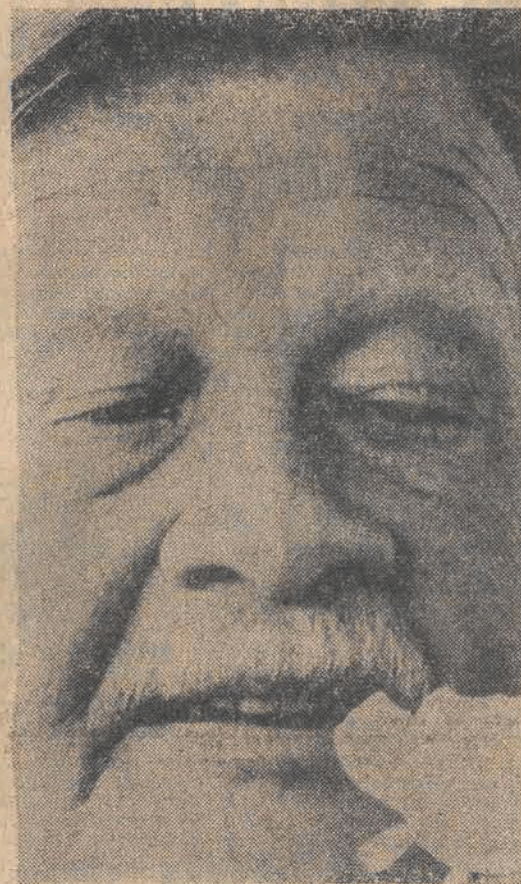
ŻONA, CORKA, SYN, SYNOWA, WNUCZKI I POZOSTAŁA RODZINA

Byłem ostatnio na bardzo przyjemnej uroczystości. Dyrekcja, organizacja partyjna, rada zakładowa, zęgnaty dwóch swoich kolegów przechodzących na emeryturę. Zastępca dyrektora, człowieka o wojennym życiorysie, wyróżnionego kilkoma odznaczeniami bojowymi oraz woźną, która korzystając z przywileju wcześniejszego przejścia na emeryturę, odchodziła po kilkunastu latach pracy na „etat” babci do własnej córki. Były kwiaty, była lampka, były życzenia na dalszą drogę, były zaproszenia do odwiedzenia „swojej budy”, było „sto lat”. Były też łzy wzruszenia. Ale były też i przemówienia.

W całym klimacie nie odczuwało się rozróznień. Woźna została potraktowana i uhonorowana na równi z zastępcą dyrektora. Lecz poszczególne mówcy, w tym i ci, którzy wznosili toasty, niesłuchanie się borykali z terminologią. Zastępca dyrektora, byłego żołnierza, zwał krótko: nasz kolega weteran. Woźną nazywano „o emerytka”, a babcia to naszą kochaną panią... ską, to znów przedstawicielką „pokolenia złotej jesieni”. Ten fakt nieco mnie zastanowił i długo nie dawał mi spokoju. Ale przecież w naszym języku publicznym też daje się zauważyć brak precyzji w nazywaniu eme-

EMERYCI

C
Z
Y



WETERANI

rytów. Oficjalnie, w tym także w języku prawniczym, powiada się: emeryci, zasiłki emerytalne, podwyżki emerytur. Lecz zwracanie się do starszego człowieka, zwłaszcza w atmosferze tak ciepłej, jak opisywana — emerytka — brzmi jakoś źle, zimno. Toteż ludzie w takich wypadkach szukają ratunku w poetyce, w lirycie. Jakże lirycznie brzmi „dom spokojnej starości” albo „wiek złotej jesieni”. Nie razi ucha.

Nie wiem, z czego wynikają te kłopoty z językiem. Z tradycji — prawdopodobnie. Ludzi z życiorysami wojennymi tradycyjnie zwie się weteranami, co właśnie brzmi niesłuchanie podniosło, dumnie i zaszczytnie. Tak także tradycja, a my tradycyjnie szanujemy. Zaś dla ludzi spracowanych rękami ciągle poszukujemy synonimu. I jak do tej pory — wynalazcy brak.

Byłem niedawno w Związku Radzieckim, poznałem różnych ludzi. W tym także weteranów. Weteranów wojny odczytującej i weteranów pracy. Tam mówi się jednym słowem: Pójdziemy na spotkanie weteranów walki i pracy. Zobaczymy klub weteranów walki i pracy. Ten sposób mówienia przyjął się tak dalece, że chociaż rozmawiałem z weteranami walki, to jednak zaanonsowano ich jako weteranów walki i pracy. Między jednymi, a drugimi nie ma żadnych różnic, są jakby jednym pojęciem.

Szalenie gorąco polecam ten wzór. Nasi polscy emeryci, którym tak trudno trafić na imię, są przecież ludźmi w pełni zastępującymi na dumny tytuł weterana pracy. Ich młodość przypadła na lata nędzy i poniewierki między kuchniami biedoty czasów przedwojennych, dojrzała młodość na lata okupacji, a życie dorosłe na lata ofiarnej, ciężkiej pracy odbudowy kraju i jego rozwoju. Zasłużyli zatem na zastąpienie w języku potocznym, zwyczajowym, słowem emeryt, słowem weteran. Niby to drobiazgi, ale ważne są i drobiazgi. Niech zostaną te „domy spokojnej starości”, czy „pokolenie złotej jesieni”. Przeciw temu nie zgłaszam sprzeciwu. Każdy język ma swój charakter, swojego ducha. Każdy język tworzy nowe szaty dla odwiecznych pojęć. Przeciwno słowu emeryt chciałbym wnieść te drobne poprawki. Bo wedle mojego subiektywnego odczucia, coś mi się wydaje, człowiek może odchodzić na emeryturę. Lecz nazywać go emerytem — nie! To razi moje ucho. Więc — Szanowny Czytelniku może się umówimy, że od dziś emerytów zwać będziemy weteranami pracy. Swoją pracą zasłużyli sobie. W każdym razie ja, odchodząc na emeryturę, nie chciałbym, żeby mnie nazywali emerytem. Zwłaszcza nie chciałbym, żeby ktoś tam podnosząc lampkę powiedział: spotkaliśmy się na miłej uroczystości, zęgnamy redaktora Jerko, który odchodzi na zasłużoną emeryturę... Bo poczułbym się, jakby mnie kładli na zasłużony odpoczynek.

TOMASZ JERKO

Dziś, sumując bilans osiągnięć, można stwierdzić, że strategia przyspieszonego rozwoju Polski, określona przez partię zdała egzamin. Społeczeństwo żyje lepiej i bardziej dostatnio, niż 5 lat temu. Wzrosły płace realne ponad zakładany początkowo poziom, poprawiła się sytuacja mieszkaniowa wielu tysięcy rodzin, polepszyły się warunki pracy, wypoczynku, opieka lekarska. Poważne osiągnięcia zanotowano w dziedzinie socjalnej, dzięki przedłużeniu urlopów macierzyńskich, zwiększeniu rent i emerytur, wprowadzeniu dodatkowych wolnych od pracy dni i wielu innym przedsięwzięciom.

Pięcioletni kraj nasz zamyka 62-procentowym wzrostem dochodu narodowego, 73-procentowym wzrostem produkcji przemysłowej, podwojeniem obrotów handlu zagranicznego, znacznym wzrostem wydajności pracy i innymi sukcesami. Złożyły się na nie zarówno mądre decyzje, jak i ofiarna, zaangażowana praca milionów ludzi. Pomyślny start do nowej pięcioletki pozwala żywić nadzieję, że również i lata 1978—1980 przyniosą krajowi nie mniejsze osiągnięcia. Zależy to jednak nie tylko od decyzji na najwyższych szczeblach. Zależy od pracy całego społeczeństwa.

Rezerw pozwalających na dalsze przyspieszenie mamy jeszcze sporo. Przypominam sobie rozmowę z pracownikiem zakładu przemysłu bawełnianego, który z całym przekonaniem twierdził, że w jego przedsiębiorstwie, które rokrocznie ma wyższe plany produkcyjne, istnieją realne szanse, aby to wszystko, co robi się obecnie w ciągu sześciu dni, wykonać w czasie dni pięciu.

Wykonać bez wyciskania siódmych potów, a po prostu poprzez lepsze wykorzystanie czasu pracy i lepszą organizację. Ile to jeszcze mamy prawie w każdej dziedzinie życia przykładów marnowania bezproduktywnie tak cennego dobra jakim jest czas. Spóźnienia z winy komunikacji, okresowy brak surowców i materiałów, oczekiwanie na decyzje szefa nie należą do stety jeszcze do wyjątków. Wydaje mi się, że jednym z naszych najważniejszych celów powinno być nauczyć się cenić czas — swój i innych. Od tego w znacznym stopniu uzależnione jest osiągnięcie podstawowego celu, wytyczonego przez VII Zjazd — wyższej jakości pracy i życia.

Zbyt często jeszcze niechęć do wykonania jakiejś roboty lub po prostu lenistwo próbujemy usprawiedliwić trudnościami obiektywnymi. Na takie np. trudności narzeka się niejednokrotnie w zakładach pracy wówczas, gdy szwanku je organizacja pracy. Ten lub in-

ny kooperant — mówią kierownicy zakładów — nie dostarczył na czas odpowiednich detali. Kiedy poszukać winowajcy okazuje się, że tworzy się swoisty łańcuch przedsiębiorstw uzależnionych od siebie, z których jedno składa winę na drugie.

WSPÓLNA PRACA

WSPÓLNY CEL

Ostatnie pięć lat przyspieszonego rytmu pracy nauczyło nas zapobiegać w porę wielu trudnościom, radzić sobie z przeszkodami i kłopotami. W bogatej przedzjazdowej dyskusji szeroko mówiono, o tym, w jaki sposób przezwyciężyć to, co hamuje nasz szybki marsz do dobrobytu. W szerokiej przedzjazdowej debacie przekazano sobie niejedno cenne doświadczenie. Nie jedno doświadczenie o razu wykorzystano w codziennym życiu. Na tym między innymi polega również wielka wartość wielkiej przedzjazdowej rozmowy.

Okres przed VII Zjazdem był bogaty nie tylko w cenne myśli i wnioski. Podejmując czyn zjazdowy, ludzie pracy dali — nie pierwszy raz — wyraz poparcia dla polityki partii. W samym tylko łódzkim województwie miejskim kilkadziesiąt tysięcy pracowników różnych zakładów realizowało podjęte przez siebie zobowiązania indywidualne. W reali-

zacji zobowiązań zbiorowych uczestniczyły całe kolektywy fabryczne. W miastach, wsiach i osadach tysiące ludzi uczestniczyło w czynach społecznych.

W rezultacie na wielu odcinkach wyprzedzono czas — wcześniej prze-

tereny zielone. W samym tylko łódzkim województwie miejskim wartość uzyskanych w wyniku czy np. społecznego efektów gospodarczych, wyraża się w roku VII Zjazdu kwotą 38 mln złotych. W ramach tego czynu wyremontowano i uszlachetniono 18 km nawierzchni dróg publicznych, zbudowano parkingi, boiska szkolne, ścieżki zdrowia, urządzono 35 ha terenów zielonych, posadzono tysiące drzew i krzewów, wykonano wiele innych społecznie użytecznych prac.

Zarówno ten społeczny, przedzjazdowy zryw, jak i systematyczna, rytmiczna, coraz lepsza i wydajniejsza praca są wynikiem zrozumienia przez ogół ludzi podstawowej zasady naszego rozwoju, która mówi, że „Polska będzie rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej” tylko poprzez kolektywny wysiłek, poprzez wkład myśli i rąk wszystkich obywateli bez wyjątku.

To zrozumienie wsparte mądrymi decyzjami o strategii przyspieszonego rozwoju kraju, owocuje dziś dziesiątkami nowych zakładów pracy, znacznym wzrostem i unowocześnieniem produkcji, poprawą warunków życia i pracy. Owoceju równocześnie przedterminową realizacją planów rocznych i zadań bieżącej pięcioletki. Codziennie od wielu dni z zakładów pracy napływają meldunki o wykonaniu zadań rocznych i pięcioletnich, o twozeniu warunków do pomyślnego startu w rok 1978, do zadań nowej 5-letki.

Naszym zadaniem i ambicją powinno być utrzymanie osiągniętego tempa pracy. Temu celowi służą także również odbywające się obecnie wojewódzkie narady aktywu partyjno-gospodarczego. Chodzi o to, aby do maksimum wykorzystać dobyte w bieżącej pięcioletce pozytywne doświadczenia, utrwaląc osiągnięte tempo, zadbać o jeszcze wyższą jakość tego, co robimy i tego, co jest rezultatem naszych poczynąń, a tym samym osiągnąć podstawowy cel najbliższych lat — wyższą jakość życia narodu.

L. KAMPINOWSKI

„Nie, nie chodzi tu o tę etykietę. Jaka niegdyś obowiązywała na dworach, w salonach, przy zawieraniu znajomości czy picia herbaty. Zwykła etykieta — przyklejona, przyczepiona, przywiązana — to rzecz bardzo ważna w świecie towarów, w którym człowiek łatwo może się zgubić. Któż bowiem nie patrzył z niemądrą miną na słynne metki?”

Wobec krajowych towarów jesteśmy nieraz bezradni, jak dziecko przed miską ze szpinakiem lub... rodzice, gdy biorą w rękę grzechotkę „Makro”. Na karteczce towarzyszącej tej grzechotce rodzic znajduje symbol — tasle-miec 7.7(816) XVII III 2822-2831, który mógłby zawierać tajemnicze wagi państwowej zapisane sekretnym piśmem, gdyby nie oznaczał informacji o zatwierdzeniu ceny. Na karteczce znajduje się ponadto stempel trójkątny nieczytelny i jeszcze kilka grup symboli w rodzaju SWW 2822-931. I ani słowa o tym, czy grzechotkę może maluch ssać i gryźć, z jakiego tworzywa ją sporządzono, jakim barwnikiem potraktowano, czy można grzechoczącą przedmiot myć, gotować. Nie większą wartość ma też opis przedmiotu dołączony do rękawiczek skórzanych damskich dołnośląskiego „Renifera”, które wśród sześciu stempli w rodzaju: 222273 — 221 — 421 — 110 — 434 mają tylko jeden zrozumiały: zł 148. Również kurtka męska ZPO „1 Maja” Wrocław na dołączonym kartonie przynosi również rewelacyjne wiadomości na temat symbolu (032 — 001 — 041), klasy (945 + 21)...

Przy rękawiczkach nie podano ani słowa, jak je czyścić, przy kurcie — nic o przewiewności, odporności barwników na pranie, światło, pot ani zrozumiałego słowa o cechach tkaniny ocieplającej. Ponieważ sprzedawca z reguły nie potrafi udzielić rozsądnej odpowiedzi na większość pytań dotyczących cech czy sposobu konserwacji (bo niby skąd ma czerpać wiedzę skoro producent tak tajemniczy) zatem kupno niektórych towarów przypomina czasem ryzykowną grę uprawianą niegdyś przez carskich oficerów, a polegającą na naciskaniu spustu „nagana” — po przekręceniu, z zamkniętymi oczami, bębna naładowanego jednym nabojem.

Mamy jednak przykłady dołączania do towaru pełnej informacji o wyrobie. Bytomskie ubrania opatrzone są zrozumiałymi dla każdego rysunkami — przekreślona białą

z wodą i żelazkiem z naniesioną temperaturą 160 st. C. Parę słów instrukcji mówi, by plamy tłuste usuwać „Textilem”, a prasować przez liniane płótno. Bielizna zakładów „Rekord” z Jędrzejowa również ma komplet znaków — hieroglifów rozumianych pod każdą szerokością i niezbyt duży przestróg: nie chlorować, nie wykręcać itp. Budynie, barszcze, niektóre koszule mają w etykiecie całość danych niezbędnych po to, by produkt spełnił swoją funkcję, by zadolował użytkownika. Ale są to chlubne wyjątki, przy których budzi się niepokój, że jednak można inaczej.

Mamy liczne przykłady zagraniczne ilustrujące możliwości rozwiązywania tej kwestii. Zajmują się tym między narodowe organizacje normalizacyjne bądź stowarzyszenia konsumenckie przeciwdziałające psychicznemu naciskowi reklamy, chroniące konsumentów przed zalewem tandety. W Danii, na Węgrzech, we Francji działają stowarzyszenia zajmujące się wyłączeniem przygotowywaniem etykiet zawierających kompletną informację o walorach użytkowych towaru. Na etykiecie dołączonej do wyrobu lub zamieszczonej na opakowaniu niezależnie od instrukcji co do sposobu użycia, montażu, eksploatacji i innych okoliczności wynikających ze specyfiki wyrobu, w sposób jednoznaczny i powszechnie zrozumiały przedstawia się wszelkie dane o wyrobie — a więc podstawowe cechy użytkowe, użyte tworzywa, wymiary, skład procentowy poszczególnych surowców, materiałów wykonawczych, a także poziom jakości podstawowych cech — średni, dobry, bardzo dobry.

I w taki sposób prócz zwykłej, tak potrzebnej informacji powodującej ułatwienie zakupu, system opatrzenia wyrobów łatwo czytelnymi etykietami — pod nadzorem odpowiedzialnej instytucji — prowadzi do ruginowania ze sklepów tandety, demaskowania produkcji anonimowej, do ogólnej poprawy jakości wyrobów konsumpcyjnych. Ponieważ

dla partyjnej polityki społeczno-ekonomicznej, dla sytuacji na rynku, znaczenie pierwszorzędne ma dopływ towarów atrakcyjnych, chwytających za serce i zachęcających do sięgnięcia po portfel czy książeczkę PKO, cała kwestia, techniczna wprowadzanie, nabiera waloru wielkiej aktualności.

Bo rzeczywistość — czemu nie sięgnąć po etykietę, dobrze przygotowaną, rzecz jasna, skoro to wypróbowany i u nas i za granicą sposób gwarantowania godziwego poziomu własnej potrzeby aż nadto uzasadniają tę czynność, ale mieć też trzeba na uwadze wymagania eksportu, dla którego dobra etykieta, o treści sprawdzonej przez instytucję godną zaufania, staje się kartą wstępu na rynek.

Interes obywatela — konsumenta chroni państwo. W systemie norm: polskich, branżowych, zakładowych — szczególnie ostrych dla żywności, kosmetyków, produktów przemysłowych, których wadliwość mogłaby spowodować zagrożenie dla życia i środowiska, ujmuje się najważniejsze cechy. W tych to normach podaje się także wymagania dotyczące sposobu znakowania wyrobów, ale, jak tego dowodzą liczne przykłady, nie rozwiązuje to kwestii wyczerpującej informacji dla klienta. Ponadto tego rodzaju informacji — zakodowanych, a więc z reguły nieczytelnych — zamieszczanych przez producenta nikt nie sprawdza, co zmniejsza wiarygodność danych.

Stały postęp wprowadzający setki nowych wyrobów z nieznanymi tworzywami, konstruowanych według nie spotykanych dawniej wzorów, zmienił sytuację przeciętnego klienta. Na półkach sklepów i w stoiskach „samów” układane są co dzień towary wymagające innego niż tradycyjny sposób użytkowania, czasem całkowicie przekształcające prace domowe wykonywane od lat w ten sam sposób. A sprzedawcy starego typu, wiedzący wszystko o każdym towarze, są zjawiskiem zanikającym.

R. LENCEWICZ

Etykietka dla klienta

W wigilijum dzieci

No i doczekaliśmy się — za dwa dni u-

Przynajmniej więc bezstronnie, bijąc się przy

Dajmy więc możliwość nawet naszym najmłod-

No, a poza tym podczas tych czterech świątecz-

b
i
j
ą



Świąteczne

Nie możemy już doczekać się świąt. Ale kiedy

PANI MARIU W. zadaliśmy to pytanie w dniu

PANI ADAM C. ma jeden zasadniczy kłopot: że-

PANI ADA G. nie lubi świątecznego zmywania.

chciałabym jednak zwłaszcza w święta, gdy jest

PAŃSTWO BEATA I PIOTR G. nie lubią świą-

nie lubienia

później oni u nas i raptem zostaje jeden dzień.

DAREK MA 6 LAT. Chodzi do przedszkola i też

Tak oto drobne i większe nie lubienia psują

Uroczysty stół...

Kulinarna kulminacja świąt, zgodnie z tradycją, jest wieczerza

Wianuszek. Pośrodku stołu umie-



Snopek w kąciku izby — to

CHOINKA

Dzisiaj w pośpiechu kupuje-

Bukiety lub wianki ze

Drzewko z dowolnych ma-

Stroiki choinkowe wiszące



O SYLWESTRZE PRZY KRĘCENIU MAKU

Jeśli zapytać którąkolwiek z pań co musi zrobić dziś

SUKIENKA, która cały rok czekała w szafie na swój

MASECZKI oczywiście różnorodne: żółtko z miodem

Przy rozlicznych przedświątecznych robotach nie zapom-

W balowych szaleństwach mogą też o sobie dać znać

Mniej i bardziej ogólnie przedbalowe refleksje znad

BRWI muszą być starannie wydepilowane, cienie na po-

NA BALU sylwestrowym oczywiście gwarancją dobrej

Bigosu wspomniały smak...

Co prawda atmosfera już przedświą-

„W kociołku bigosu grzano. W sło-

Bigosu smak przedziwny, kolor i woń

„Bierz się doń siekana kwaszona

Która, wedle przysłowia, sama idzie

Zamknięta w kotle żonem wilgotnem

Wyszukanego cząstki najlepsze

I praży się aż ogień wszystkiej z niej

Soki żywe, aż z brzegów naczynia

I powietrze dokoła zionie aromatem

Dosłownie i w przenośni pyszna porcja!

Zwłaszcza z poświęconych resztek na

pewno da się przygotować niezbedne

składniki bigosu. A zatem za „Kuchnią

polską” podajemy proporcje: 40 dkg ki-

pusz kiszoną zalać wrzątkiem i gotować

Dlatego hultajski? — zapyta ktoś. I

wano dawniej rozbójników i awantur-

„Zatem pysznego bigosu! Na noworo-

cznym stole (a i na świątecznym) przy-

dajmy — w różnych porach dnia. Wró-

my więc jeszcze raz do „Encyklopedii

staropolskiej”: „Bigos podaje się na

gorące śniadanie, zwłaszcza dla wyjeżd-

ających w podróz i na wieczerze. W do-

mach staropolskich bigos z kielbasą

podany przed zupą rozpoczyna obiad,

DWA TYGODNIE PRZED TERMINEM
W EC-III zapalono pod czwartym kotłem

Komisja przystąpiła do odbioru czwartego kotła wodnego PTWM-4 w cigle rozbudowującej się Elektrociepłowni III. 30 grudnia — po rozruchu technicznym i technologicznym — kocioł ten powinien zostać włączony do miejskiego obiegu ciepłego. Przybędzie nam dzięki niemu 100 gigakalorii ciepła.

Pod znakiem ożywionego ruchu i zwiększonych zakupów upłynęła w Łodzi handlowa niedziela

Tradycji stało się zadość: iak każde do- roczny zwyczaj, niedziela poprzedzająca święta jest tzw. brudną niedziela, kiedy to robimy generalne porządki w miesz- kaniach i dokonujemy za- kupów. Tak więc przez cały niepał wczorajszy dzień w sklepach spożywczych, mie- snych i sklepach z artyku- łami przemysłowymi panował ożywiony ruch. Perso- nel placówek handlowych

— bez przesady — dwoił się i troił by obsłużyć tysiące klientów. Szczyt zakupów przedświątecznych zawsze Przypada w handlowa nie- dziele, ale w tym roku po- bito chyba wszelkie rekor- dy. Już na długo przed godziną 10, kiedy to otwierano sklepy, usta- wiali się kolejki głównie przed sklepami spożywczymi i mięsny- mi oraz „Delikatessami”. W „Magdzie” choć zaopatrzenie było na ogół do- bre, największy był tłok w kolejk- ce po koszyki, a później przed kasami SAM. Trzeba przyznać, że obsługa „Magdy” robiła wszystko co mogła, by sprostać zwiększonym zakupom. Bardzo sprawnie można było zaopatrzyć się w działle spoży- wczym w podstawowe artykuły świąteczne. Nie brakowało nawet dziczyzny.

W nawale przedświątecznych przesyłek trafiają się też listy, które uprzejmie proszą o niema- le zakłopotanie. Są to listy adre- sowane do... Mikołaja. Brak bli- szszego adresu uniemożliwia jed- nak doręczenie listów pisanych przez dzieci. Bo gdzie szukać adresata?

Dzieci piszą do... Mikołaja

Charakter pisma zdradza, że autory korespondencji, to kil- kuletnie maluchy, święcie prze- konane o istnieniu Mikołaja. Listy muszą być jednak kiero- wane do centralnego biura prze- syłek niedorzecznych. Tam do- piero są odczytane. Dzieci najczęściej proszą Miko- łaja o zabawki i obliczają, że będą już zawsze bardzo grzecz- ne...

Odwaznym — podziękowania od prezydenta Łodzi

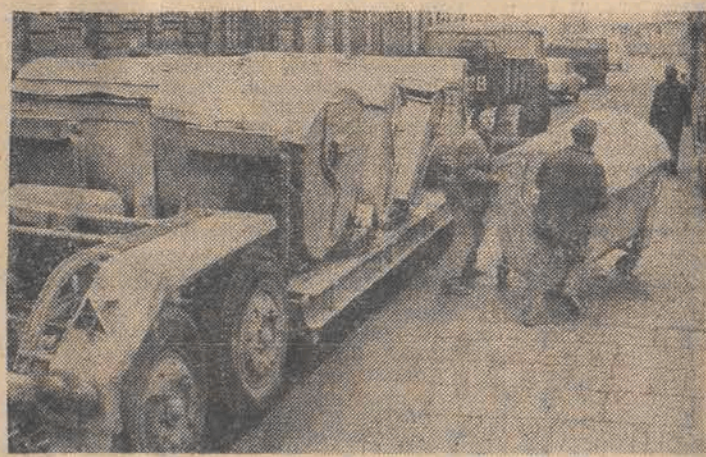
Pisaliśmy niedawno o tragicznym pożarze przy ul. Piotrkowskiej 103 (wybuchł on 15 grudnia) i o dzie- nej postawie niektórych uczestni- ków akcji ratunkowej. W zeszłą sobotę najbardziej wyróżnieni w tej akcji zostali zaproszeni do pre- zydenta Łodzi — J. Lorensa, który wręczył im listy dziękczynne.

Dziś i jutro przedświąteczne kiermasze

wyrobów garmażeryjnych i cukierniczych

W poniedziałek i wtorek z in- icjatywy Łódzkiej Komisji Bran- zowej Przem. Gastronomicznego i Garmażeryjnego zostaną zorganizo- wane kolejne kiermasze przedświa- teczne, na których będzie można kupić wyroby garmażeryjne i cu- kiernicze. Dziś kiermasz z wyro- bami garmażeryjnymi odbędzie się w godz. 9-19 w sklepie LPHS przy ul. Piotrkowskiej 31, dziś i jutro w godz. 10-17 w „Balatonie” i „Barytasie” urządzi się kiermasz wyrobów garmażeryjnych i cu- kierniczych, dziś w godz. 11-13 w „Katarzynie” będzie można kupić wyroby cukiernicze. Dziś także WSS Oddział Gastronomiczny i Garmażeryjny zorganizuje kier-

SPOKOJNY SEN



Co ma piernik do wiatraka? Co mają puszk... A jednak! Wie o tym każdy, kto jeszcze nie zapomnił jak o świecie jazgoty puszek, wlezione po betonowym czy brukowanym podwórzu przez pracowników MPO. Dziś zdarza się to coraz rzadziej. Stare puszki wymienia się na nowe pojemniki na gumowych kółkach — lekkie, wygodne w użyciu i trochę ładniejsze niż łamte. Na naszym zdjęciu wymiana pojemników na śmieci w re- jonie ul. Zwirki.

masze wyrobów garmażeryjnych w ośmiu zakładach pracy. Jutro wyroby cukiernicze na kiermaszu oferować będzie w godz. 12-17 sklep cukierniczy w „Kaskadzie”. Również jutro w godz. 14-17 kiermasz wyrobów garmażeryjnych zostanie urządzony w restauracji „Rajdowa”. (J.kr.)

Aresztowano fałszywego milicjanta

Nigdzie nie pracujący Maciej B. długo kombinował w jaki sposób zdobyć pieniądze na wakacje. Wpadł na nie nowy zreszta pomysł, że będzie udawał funkcjonariusza MO. Pewnego dnia zapukał do drzwi samotnie mieszkającej na per- yferiach staruszki i powiedział, że ma nakaz przeprowadzenia tu rewizji. Kobietka nie miała żadnych po- wodów by podejrzewać naruszenie prawa. Do głowy jej nie przyszło, że osobnik, który mignął jakimś do-

kumentem, wcale nie jest milicjan- tem. Pewna była, że to jakaś po- myłka. Dopiero po wyjściu mężczyzny spostrzegła, że zginęło jej 500 zł, które były schowane w cukiernicy. Powiedziała o tym sąsiadce, ta po- wiadomiła KD MO Górna. Na pod- stawie rysopisu podanego przez po- szkodowaną szybko ustalono, że fa- łszywym funkcjonariuszem MO jest Maciej B. Został on aresztowany i wkrótce stanie przed sądem. (kt)

W kilku zdaniach

„Wyrok i co dalej?” — spotka- nię z prawnikiem dziś o godz. 18 w BDK Polesie (al. 1 Maja 87). „Sekretariat DDK Polesie (tel. 200-21) przyjmują (do 24 grudnia) w godz. 9-15 zapisy na imprezy choi- nowe, organizowane dla dzieci pra- cowników łódzkich instytucji, przed- siębiorstw i zakładów pracy.

A wracając do nieszczęsnych butelek, znam jeszcze wiele in- nych sklepów, w których na człowieka przynoszącego próżne butelki patrzy jak na raroga, np. w sklepie z warszawami przy zbiegu ulic Zeromskiego i Za- menhofa, a także przy Karłow- skiej, A. Struga i Kopernika. Tyle już było obietnic, że pro- blem zostanie ostatecznie rozwią- zany, ale wciąż nie jest!

Prośba poszkodowanej

12 grudnia przed godz. 16 na skrzyżowaniu ulic Kilińskiego i Narutowicza, przechodząc przez „zebrę” przy zielonym świetle, została potrącona i mocno po- turbowana przez samochód „War- szawę”. Po kilkunastu minu- tach czekania na milicję i Pogo- towie Ratunkowe pozostał tylko świadkowie, którzy widzieli zje- koma moją tołą, sm. wejście na jezdnię przy czerwonym świetle. Teraz, niezależnie od cierpien fi- zycznych, czeka mnie jeszcze ka- ra pieniężna. Liczę na to, że ktoś z Czytel- ników Reflektorka widział jak było naprawdę. Proszę go, żeby zgłosił się do Biuletynu Kontroli Ruchu Drogowego przy ul. Wł. Bytomskiej lub skontaktował się z mną. Wierzę, że ktoś taki się znajdzie. Teresa Kasprzyk (ul. Tatrzanska 85 m. 89)



Tak wielu zyczyliwych!

„Reflektorku Drogi! Chciałabym jak najprędzej odować apel o kalendarz dla mego chorego me- za. Prosiłam tylko o jeden, tym- czasem zgłosiło się już bardzo wiele ludzi, a każdy chciał mi ofiarować taki kalendarz, jaki był nam potrzebny.

Za Twoim pośrednictwem dzie- ciom wszystkim ludziom dobrej woli za ich życzliwość i serdecz- ność Wyciągnęłam z tej sprawy jeden bardzo krepaciły wniosek: jest wśród nas ogromnie wielu ludzi naprawdę życzliwych i do- brych.

A Tobie, Reflektorku, życze — podobnie jak wszystkim Czytelni- kom — uspaniałych świąt i dużo zdrowia!”

Maria Bruździńska
My także życzymy Państwu zdrowia i wszelkiej pomyślności. A co do wniosku o łódzkiej do- broci i życzliwości na potrzeby innych — podzielimy go kalkow- nie. Wiele razy już się o tym orzekaliśmy. R.

Dlaczego chała?...

Przeds. Przem. Gastronomicz- nego odpowiada na notatkę z 21 li- stopada pt „Strucla czy... cha- la?”

„...uprzejmie informujemy, że powodem zmiany ceny struclł masłanej było wprowadzenie no- wej receptury na ten rodzaj cła- sta. Strucla sporządzona zgodnie z nowo opracowaną recepturą faktycznie jest dobrej jakości i „su- szysta”, co tak bardzo cenią konsumenci. Przyczyną chwilowego pogor- szenia się jakości struclł była z- waga pieca do wypieku ciasta (piec nie utrzymywał temperatury koniecznej do sukcesywnego wysuszenia ciasta w miarę jego wzrostu). Teraz piec w wytwór- ni cukierniczej pracuje już pra- widłowo i mamy nadzieję, że nie będzie już zastrzeżeń do ja- kości ciast wypiekanych w na- szym zakładzie.”

Zajrzyj do komina!

„Kochany Reflektorku! Zajrzyj do komina Fabryki Maszyn Jed- wabniczych „Magda” przy ul. Zeromskiego 96. A jeśli już nie zajrząz, postaraj się uwiertzić mi na słowo: gdy w kotłowni „Magdu” dokładają do pieca, dym i spaliny rozchodzą się po całej okolicy. Nie tak sobie wy- obrażam walkę o crustość powie- trza. W moim rejonie jest zreszta jeszcze drugi taki kopoluch — jest to komin starego budynku przy zbiegu ulic Gdańskiej i Za- menhofa. Jeden wdarł drugiego!” E. N. z ul. Gdańskiej 118 mazwiśko do wiadomości red.

Jak to było z tą beczką...

„Długo czekaliśmy na otwarcie sklepu spożywczego przy ul. Ko- pernickiej 41 — teraz cieszymy się, że jest naprawdę dobrze zaopie- trzony. Zrobił jednak nie było tak słodko, są i pewne zastrzeżenia do pracy personelu. Np. wyda- rzeniem jest dzień, w którym sprzedawczynie przyjmują butelki od mleka lub śmietany. Zwykle, nie przyjmują ich, tłumacząc klientom, że sklep nie ma miej- sca, w którym mogłoby zmagazy- nować butelki. A czy my mamy tyle miejsca w naszych mieszka- niach?”

Druga sprawa: 16 grudnia wcześ- niej po południu byłam świad- kiem dziwnej sceny. Jakiś mę- żczyzna pytał o śledzie. Odpo- wiedź: są, ale beczka nie jest o- twarta. Klient proponuje, że sam otworzy. Odpowiedź: nie ma na- rzędzi. Klient doradza różne spo- soby otwarcia beczki, prosi cho- ciaż o otwarcie — nie dostaje. Proponuje wobec tego, że z do- mu przyniesie własny sprzęt i beczkę otworzy. Tymczasem o śledzie pyta ktoś inny i też do- wiaduje się, że śledzi nie ma. Gdy wychodziłam ze sklepu, uderzył ten pierwszy klient z wa- sijnymi narzędziami. Zobaczyła go sprzedawczyna i mówi: beczka już jest otwarta!

Z tego wniosek, że śledzie cały czas były do sprzedania, tylko personel nie chciał się tym za- mować! Czasem z trudem opno- wicie nerwy i dlatego nie pora- dźliam wtedy interwencją od- razu. Teraz już trochę ochłoni- łam i piszę do Reflektorka.

Dwa dni Teatru Nowego w Warszawie



Dziś kończą się XI już Warszawskie Spotkania Teatralne. Odbywają się niedawno w stolicy „Panorama 30-lecia”, prezentująca dorobek kulturalny poszczególnych regionów kraju, przyczyniła się do nawiązania przez teatry warszawskie współpracy z teatrami innych miast. Nastąpiła częstsza wymiana spektakli i inscenizacji. Ta ścisła, robocza współpraca wpłynęła na zmianę charakteru spotkań. Z imprezy informacyjnej o tym co się dzieje w pozawarszawskim życiu teatralnym, mogły stać się przeglądem najciekawszych osiągnięć krajowej sceny.

Przez dwa dni towarzyszyliśmy pobytowi zespołu Teatru Nowego w Warszawie, który przywiózł na spotkania „Operetkę” Gombrowicza w reżyserii Kazimierza Dejmki. A oto i pozycje „na gorąco” refleksje i spostrzeżenia z tego pobytu.

Piątek, 19 bm. Próba miała rozpocząć się o godz. 13, ale ciągle nie ma jeszcze wszystkich muzyków. Kilku z nich miało rano nagranie w łódzkiej rozgłośni radiowej, nie zdążyli dojechać. Próba przełożona na godz. 14.30. Przy tym samym, służbowym wejściu Teatru Dramatycznego tłoczy się kilkunastuosobowa grupa studentów z krakowskiej teatrologi. Nie mają biletów, ani na dziś, ani na jutro. Chcieliby dostać się do Dejmki, może on, coś załatwi. Pełniący rolę cerbera „jednoosobowy dział informacji i reklamy” Teatru Nowego — Jan Milewski ma miękkie serce. Prowadzi ich wszystkich na czwarte piętro, do teatralnej kawiarenki.

— Nie nie mogę, przecież ja nie dysponuję biletami, jestem przecież gościem — powiada Dejmka i łypie groźnie spod rąk na Milewskiego, autora owej niezbyt zrecznej i nieco kłopotliwej sytuacji.

— Jedynie co wam mogę załatwić, to obecność na próbie — dodaje po chwili. Uradowani studenci biegają na widownię, na której właśnie sprzątaaczka ustawia wiadro z wodą tuż obok pulpitu reżyserskiego... Przepisy przeciwożarowe, przepisami, ale Dejmka te kilkadziesiąt „Sportów” wypalił lubi.

Muzycy już są, można zaczynać. Próbuje bez kostiumów i tylko niektóre fragmenty, po 95 przedstawieniach „Operetki” potrzebne jest to do poznania technicznych warunków sceny i sali Teatru Dramatycznego. Ale najpierw trzeba wygłosić kora, harującą w kanale dla muzyków. Podobno wczoraj on sam, czy też jego kolega zagrał w

poznajskiej „Szkoła błaznów”, defilując po proscenium w czasie spektaklu. Kota już maja „z głowy” a właściwie ze sceny i zaczyna od pierwszego wejścia.

— Stop, stop — wrzeszczy reżyser — przerywając marionetkowe kroczki na scenie.

— Co jest do cholery z tym czar nym obramowaniem. Nie da się tego zdjąć? Przecież ten portal zmienia całkowicie proporcje. Proszę w czasie przerwy poprawić dekoracje. Proszę dalej, od wejścia barona Firuleta... Dembiński, czy pan markuje? Nie, to co jest z tą akustyką, orkiestra pana całkiem zagłusza. Zawieście w kanale dla muzyków jakieś szmaty, trzeba to wyciszyć. Dlaczego tak ciemno, proszę dać większe światła.

— Jest 152 na 40 procent — tłumaczy się elektryk.

— Mnie nie obchodzi procenty, mnie obchodzi światło — ucina Dejmka.

— Panie Barbasiowicz, i uwaga ta jest do wszystkich, pamiętajcie o tym, żeby mówić możliwie na wprost do widowni, wszelkie kwestie wypowiedziane inaczej są prawie niesłyszalne. Zarneki nie wychodzą za daleko do przodu, pamiętaj o portalu...

W przerwie próby jeden ze studentów jeszcze raz próbuje „wydebić” u Dejmki bilety na przedstawienie.

— Panie, a cóż ja mogę... Mogę tylko wam poradzić tyle, abyście, skoro już tu jesteście, schowali się gdzieś w teatrze i poczekali do spektaklu. Najlepiej posiedzieć sobie w teatralnym bufecie, jak się ktoś do was przepiepie do mówić, że jesteście ze mną umówieni na spotkanie. Masz pan tu jedno moje dyrektorskie zaproszenie, będzie podkładka...

Spektakl ma się zacząć o godz. 20, a już przed 19 ludzie kłębią się przed wejściem do Teatru Dramatycznego.

— I czego się obywałech, jak bez biletu i tak nie wejdziesz — powiada reżyserski kapral Milewski Obywatelskiej do „idącego taranem” młodzieńca. Kapral nie jest sam. Z podjeżdżających „Nysek” wysiadają i inni funkcjonariusze MO mający czuć, by i przed teatrem warszawiacy nie zapomnieli o kulturalnym zachowaniu. Co sprytniejsi szturmuja tylnie wejście, lecz i to na nic się nie zdaje. Teatr nie jest z gąbki.

Zaczyna się uwertura. Sala nabita, ludzie siedzą w przejściach na podłodze, na balustradach łóż, stoją w wejściach. Stoją nie tylko nasi znajomi studenci, ale i Komorowska, i Walczewska... Ci dwoje ja mają akurat szczęście, stanęli

obok loży, jedynej zarezerwowanej dla Teatru Nowego.

— Proszę państwa do nas — zaprasza dyrektor administracyjny Teatru Nowego Ryszard Stefańczyk, ustępując szarmancko miejsce Mai Komorowskiej.

Początkowo publiczność jest trochę chłodna, chyba zaskoczona, ale potem spektakl wciąga ich. Widzowie reagują coraz żywiej, coraz entuzjastycznie, aż po kończąca przedstawienie owację.

— Dlaczego jednak wywoływany Dejmek nie wyszedł? — powiada jakaś pani, pracownica Teatru Dramatycznego. — Wychodził to się w Pińsku — ripostuje niezastopiony Milewski.

Koniec spektaklu. Sukces. Ale cofnijmy się na chwilę do antrakta. Opinie, poglądy, dyskusje luminary naszej kultury i teatru: Wajda, Holoubek, Zapsiewicz... Jest też jednak i „warszawka” — spekulująca, szukająca sensacyjek, rozgrzana:

— Słyszała pani, podobno nie poznano Zawadzkiej i przez pół godziny nie chcieli jej wpuścić.

— Panie, Dejmek wziął się za „Operetkę” po to, by wrócić do Warszawy.

— No, no, no, jak na Łódź to całkiem niezłe.

Sobota, 20 bm. Drugie przedstawienie. Tym razem większy. Już w Warszawie wiedzą co łódzki spektakl jest wart. Jeszcze większy tłok na sali i jeszcze więcej zawieszonych przed teatrem — nie zobaczyli tutaj, niechże przyjadą do Łodzi.

JERZY BABOL

DYR. EUGENIUSZ WOJCIECHOWSKI — ZPB im. Dzierżyńskiego.

— To bardzo dobry serial. Znajduję w nim wiele odniesień do własnych przeżyć zwłaszcza tych z lat pięćdziesiątych. Pracowałem wtedy na Ziemiach Zachodnich. Dla mnie szczególnie cenny był więc pierwszy odcinek filmu.

Serial wzbudził duże zainteresowanie wśród załogi. Ostatnio, gdy na zebraniu partyjnym rozstrzygaliśmy jeden z problemów, zapytano mnie czy oglądałem ten film. Reżyzyście autorem udało się przekazać samo życie. Znalazłem wiele sytuacji i spraw typowych, choć dla atrakcyjności filmu to i owo, musieli trochę przejaśkrawić. Mam 20 lat doświadczeń w pracy na kierowniczym stanowisku i mogę powiedzieć, że taki serial nasświetlający tę właśnie, odpowiedzialną robotę był potrzebny.

DYR. ANTONI DĄBROWA — ZPJ „Pierwsza”.

— Po trzech odcinkach nie mam wyrobionego poglądu. Czekam co będzie dalej. Dodam tylko, że śledzę ten film z uwagą. Dwa pierwsze odcinki bardziej do mnie przemawiały — dotyczyły problemów przedsiębiorstwa. Ten trzeci zbyt wiele mówił o życiu osobistym dyrektora i nie wiem, czy to było potrzebne.

DYR. JAN GOŁĘBOWSKI — ZPW im. Barlickiego.

— W mojej ocenie to film nakreślony z dużym doświadczeniem praktyka przemysłowego. Może autorzy scenariusza sami pracowali na kierowniczych stanowiskach? Jeśli nie, to przynajmniej musieli mieć wiele kontaktów z ludźmi przemysłu. W tym filmie nie ma zakłamań, choć nie brak pewnych przejaśkrawień. Zwłaszcza pokazana tu współpraca dyrektora z komitetem zakładowym PZPR i Rada Zakładowa nie wydaje mi się prawdopodobną. Jestem 11 lat dy-

rektorem a 22 lata pracuję na kierowniczym stanowisku, ale muszę przyznać, że z tak drastycznymi przykładami niezrozumienia szefa przedsiębiorstwa i organizacji nie zetknąłem się i nie wyobrażam sobie takiej niezgodności. Uważam jednak, że sam film był niezwykle potrzebny i przekonująco naswie-

DYR. ANDRZEJ ZWOLIŃSKI — „WifaMa”.

— Samo życie. Ponieważ właśnie skończyła się emisja trzeciego odcinka (z H. Baktem w roli głównej) może zacząć od niego. Dziś to już historyczne zdarzenia. Nie daje się dyrektorów z demobilu. Mnie bardziej przekonują te odcinki, w których znajdują potwierdzenie własnych reakcji, swojego stosunku do powierzonych zadań. Jeśli miałbym utożsamiać się z którymś z dyrektorów — ożyby to Stoklos (J. Nowicki). Jestem taki właśnie jak on, choć nie wszystko. Co mu się zdarzyło, przekonuje mnie. Przykład Soloniewskiej, sytuacja jaka się wytworzyła z jej przyczyn, stosunek dyrektora do jej sprawy to niecałkowicie w dużej fabryce. Kryterium oceny jest i musi być praca. Czego by jednak nie powiedziedł ten film odnawia dyrektorskie problemy, ujawnia fakt, że organizator produkcji to człowiek, który naprawdę ma co zrobić, zwłaszcza gdy chce robić dobrze, mając na względzie i zakład i załogę.

DYR. EKONOMICZNY IZYDOR KALUCKI — LZPB im. Obr. Po-koju.

— Dobrze, że taki temat został podjęty. W moim odczuciu twórcy bardzo zrecznie z niego wybrnęli, celnie dokumentują nielatawa pracę kierownika przedsiębiorstwa, wijącego się między przepisami, a wymaganiami ludzi. Film rozpełtał dyskusję zarówno wśród kadry kierowniczej jak i załogi. Ponieważ jestem dyrektorem ekonomicznym dodam tylko, że moi firmowi koledzy są za mało aktywni, ale to przecież serial o naczelnych. Jedno co mnie dziwi to przedwzięcie zła współpraca z KZ i RZ. Czego by nie powiedziedł, film jest naprawdę ciekawy i z zainteresowaniem go oglądam.

Notowała: **BENATA GRZELAK**

Co dyrektorzy sądzą o „Dyrektorach”

Kwiaty naszych sukienek

Wernisaż. Jak zwykle z takim okazją zjeżdżają się goście, jest uroczyste przemówienie, kilka słów od autora, kwiaty i lampka wina. Taką oprawę miała ta niecodzienna wystawa. Nie otwierano jej w BWA ani w muzeum, lecz w zakładzie pracy, w ZPJ „Ortał”. Jej autorka, specjalistka w dziedzinie tkaniny drukowanej i ma-

lowanej — **Teresa Anna Szymkowska-Brokowska** jest tu projektantem.

Przygotowano więc retrospektywny przegląd prac projektantki. Zebrano jej pierwsze i najnowsze wzory tkanin i apaszek. Przyznać trzeba, że w myśl wymagań dziesięcioletniej mody najbardziej podobają się wzorzyste żoręty z lat pięćdziesiątych. Dziś byłyby szlagierem. — Ale teraz się już tak nie barwi ani nie produkuje tkanin — słyszę w odpowiedzi.

Ta wystawa to jakby historia mody, a raczej kwiatowego wzoru na tkaninach i apaszkach. Pierwsze z projektów tej autorki mają mało wyraźny drobny wzór, który na ogół szarobłękitne. Z biegiem lat zmieniały się wymagania więc i kwiaty na delikatnych jedwabiach nabierają wyraźniejszych kształtów, rozmiarów, żywych barw.

— Kwiaty to zawsze wdzięczny temat i zawsze modny wzór. Zmień się ich rysunek, to ale one same pozostają — dodaje T. A. Szymkowska — choć wśród swoich projektów mam także bardzo wiele wzorów geometrycznych. Po prostu i na nie była moda.

Wystawa w „Ortał” prezentuje też rysunki, gobeliny, tkaniny ma lowane i malarstwo artystki. Przyznam, że mnie najbardziej podobają się właśnie obrazy i tu kwiatowy motyw okazał się niezwykle wdzięcznym i równie cie-

kawie zaprezentowanym elementem kompozycyjnym.

Rzadka to okazja móc poznać autora barw naszej ulicy, wystawy sklepowej. Pomyśl „Ortał” wart jest naśladowania, zwłaszcza, że nowoczesne zakłady mają przecież odpowiednie sale, niezbędne wyposażenie. W tym zakładzie planuje się dalsze tego rodzaju wystawy. Następna będzie prezentowała twórczość Marii Wawronskiej, jednej z laureatek tegorocznego Triennale.

(rg)

Andrzeja Strumiły ukazywanie świata

W początkach lat pięćdziesiątych obraz: „Za prawo do pracy” (poświęcony Rewolucji 1905 r. w Łodzi) i „Nasza ziemia” (podejmujący problemy osadnictwa na Pomorzu) wzbudziły duże dyskusje i zainteresowanie twórczością ich autora — **Andrzeja Strumiły**. Minęły lata, wypełnione dla Strumiły pracą i poszukiwaniami twórczymi w malarstwie, rysunku, wystawiennictwie, fotografii, ilustracji książkowej, a nawet literackiej (jest autorem tomiku wierszy) i oto teraz mamy możliwość obejrzenia w łódzkim Muzeum Sztuki najnowszej wystawy prac artysty.

Ekspozycja przedstawia rysunki i fotografie. Te pierwsze powstały w ostatnim półroczu i obejmują dwa cykle: „Katalog” i „In statu nascendi — rysunki nieskończone”. „Katalog” jest artystyczną próbą opisaną wszechświata, jak powiada sam twórca: „jest rzeczowym katalogiem przedmiotów”. Na podłożonych na 25 częściach płaszczyznach konkretne kształty powtarza się, ewoluując, współistniejąc niemiernością motywów. Strumiły frapuje współzależność świata rzeczywistego z tym wytworzonym przez wyobraźnię plastyczną ludzkiego umysłu. „Rysunki nieskończone” zaś ukazują nie doprowadzony do końca proces twórczy, sugerując zbieżność aktu twórczego z prawami natury dążącymi się w czasie.

Pokazane na wystawie fotografie są zarówno „Fotografiami z natury”, wykonanymi podczas licznych podróży autora na Daleki Wschód (Chiny, Mongolia, Syberia, Indochiny), a także „Fotografiami z gazetu” — montażem ilustracji gazetowej. Strumiły uważający środki masowego przekazu za integralną część natury w dzisiejszym świecie, w szokujący sposób zestawia ze sobą treści poszczególnych zdjęć, uzyskując w ten sposób pełen kontrast i ekspresyjny obraz dzisiejszej cywilizacji. Obraz, w którym bogactwo, przepych i piękno, współzłyje z nędzą, głodem, brutalnością i groźbą zagłady.

Pokazane przez Strumiły w Muzeum Sztuki rysunki i fotografie ukazujące wzajemne korelacje tego co realne, z tym co wyobrażone, uzupełniają się ze sobą w sposób znakomity, oddając w przecony, sugestywny sposób proces widzenia świata przez działającego twórcę, dociekliwego artystę.

(jb)

prywatnego, narazić się — bywa i tak — na lekczenia usmiech i kpiny.

C o więc może mi się nie podobać — spyta czytelnik, odwołując się do tytułu (zapożyczonego notabene z programu jednego z występujących w Uniejowie kabaretów).

Otoż przede wszystkim nie podoba mi się robienie na siłę amatorskiego ruchu artystycznego tam, gdzie ludzie nie mają na to ochoty, możliwości i talentów. Nie podobają mi się na przykład panie, pozbawione słuchu, które niestety upierają się, by śpiewać popularne przeboje, znane nawet przedszkolakom. Nie podoba mi się również fakt, że tak poważna firma, jaką jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, zaszużona dla polskiej kultury, lansuje kapelę podwórkową, upowszechniającą najgorsze wzory lumpenkultury, cwaniactwo, piosenki w rodzaju „Ach Pepito, Pepito, ty cholernie namiętna kobito”. Nie podoba mi się, jeśli na scenie nie ma się szacunku dla kultury słowa. Nie podobają mi się wreszcie nade wszystko wspomniany wyżej inżynier-gramscian, żerujący na ludzkim zapale i bezkrytycyzmie.

Wierzę głęboko, że drugi przegląd amatorskich zespołów nauczycielskich przyniesie daleko więcej przykładów pozytywnej ich działalności.

ANDRZEJ HAMPEL

Miałem niedawno okazję obserwować Przeląd Nauczycielskich Zespołów Artystycznych Małych Form w sceneryjnym zamku w Uniejowie. W czasie dwudniowych, pełnych tętna i emocji popisów zaprezentowały swój dorobek cztery zespoły teatralne i parateatralne oraz osiem zespołów muzycznych. Forma, w jakiej nauczyciele pokazali widowni i jurorom swoje programy były szalenie urozmaicone. Były wiec kabarety, był teatr poezji i kapela podwórkowa, kwartet fortepianowy i zespoły wokalne, była również mała orkiestra symfoniczna. Widać więc choćby z tego krótkiego wyczerpania, że wychowawcy naszych pociec starają się wypo wiedzieć w bardzo szerokim wachlarzu artystycznych produkcji, sięgając np. po tak trudne formy sceniczne jak kabaret.

Może mnie ktoś oskarżyć o asekurantowo, ale chciałbym już na wstępie tej relacji z Uniejowa stwierdzić wyraźnie: doceniam znaczenie społeczne roli i funkcji pedagogów. Szanuję ich ciężką i odpowiedzialną pracę. Wiem również, że to oni właśnie mają za zadanie rozbudzać w dzieciach i młodzieży poczucie piękna, wrażliwość na poezję i muzykę, uczyć kultury. Wiem, doceniam, szanuję i nie mam zamiaru

szargać, piętnować i szydzić, ale...

No właśnie, mam po owym przeglądzie kilka refleksji, którym dla dobra sprawy muszę się podzielić. Wydaje mi się, że amatorski ruch artystyczny nauczycieli obciążony jest tymi samymi grzechami i słabościami, które dają się obserwować przy podobnych produkcjach innych środowisk. Amatorski ruch artystyczny wtedy ma tylko w moim przekonaniu sens, kiedy wpływa z autentycznych potrzeb, kiedy zbiera się grupa autentycznych pasjonatów chcących coś powiedzieć od siebie. Ludzi, w których „coś siedzi”, ludzi z wewnętrznym ogniem i niepokojem twórczym. Nie może być dobrego spektaklu amatorskiego, czy muzykowania nie profesjonalnego, jeśli organizuje się zespoły na zasadzie okólnika, po to, by być w zgodzie — jak się to modnie mówi — z ogólnym trendem, czy po to, by naśladować zawodowców. Nie dobrego z tego wyjdzie nie może, jeno rzeczy kalekie, sztuczne i żenujące. Wszyscy jako tako zajmujący się ruchem amatorskim wiedzą dobrze, jak wiele

w nim zależy od ludzi, którzy zawodowo zajmują się jego animowaniem, w więc od instruktorów. Jeśli są to ludzie gorących serc, wtedy potrafią właściwie poprowadzić swoich podopiecznych, podpowiedzieć im właściwą formę i treść nie kłócając się z możliwościami, ujawnić pasję i talenty. Jeśli są to jednak granascian, prowadzący

kilka czy kilkanaście zespołów, zapatrzeni głównie w listy plac, pozbawieni ambicji i chęci poszukiwania, wtedy czynią niepowetowane szkody i spustoszenia. Tacy ludzie są groźni i trzeba ich jak najdalej trzymać od ruchu amatorskiego.

Mówi się u nas często, że ruch amatorski poza innymi pozytywnymi działami również integrująca na różne środowiska. Teza może i słuszna, ale czy na przykład nie lepiej integrować się przy raczej objętej kulturalnie i moralnie hodowli kaktusów niż przy pomocy tandetnego, będącego zaprzeczeniem pojęcia kultura — pseudokabaretu?

Prawdziwie oenię i szanuję tych, którym chce się coś jeszcze prócz bezczynnego przeży-

wania cudzych myśli i pomysłów, tych którym w życiu o coś chodzi, tych którzy nie ograniczają się tylko do sumiennego wypełniania zawodowych obowiązków. Z szacunkiem patrzę na robotników i nauczycieli startujących w konkursach recytatorskich, tańczących i śpiewających w licznych zespołach amatorskich.

Z podziwem oglądam tych, którzy po meczach pracy idą na próby i występy, by za oklaski i ludzki uśmiech pokazać to, czego się mozołnie ozryli.

Uczucia takie ogarniały mnie w Uniejowie, gdy oglądał on 29-osobową małą orkiestrę symfoniczną nauczycieli z Sochaczewa grających Brahmsa, Suppę czy Moniuszkę, w trakcie gawoita wykonywanego przez kwartet „Azymut” z Wielunia, w trakcie występów teatru nauczycielskiego „Orfa” ze Zgierza, który pokazał udaną sceniczną adaptację fragmentów powieści Edwarda Stachury „Cala Jaskrawość”.

Doprawdy, ile trzeba pasji, umiłowania sztuki, chęci poszerzenia własnych horyzontów, by zrezygnować z ości życia

Co mi się może nie podobać...

NIEBEZPIECZNA GRA

ROSS MACDONALD

— A pan przeciwnie, pan mnie tylko nudzi. Uważam równie, że przystojny to pan nie jest! — Postąpiłem krok w jego kierunku.

Krew spłynęła z jego warg i policzków, które wyglądały teraz bladzi i chorobliwi. — Jeszcze krok — i strzelam!

Słyszałem, jak za mną drzwi biura Kercha otworzyły się i obejrzawszy się szybko przez ramię zobaczyłem, że zbliża się do mnie Rusty.

Rusty chciał mnie dotknąć pięścią, ale cofnąłem się i uniknąłem ciosu. Próbowal teraz zadać mi cios drugą ręką. Znowu się cofnąłem, dostałem się jednak w zasięg ręki Garlanda. Rekinając rewolweru trafiła mnie w tył głowy i poczułem, jak ziemia się pod moją stopą zapada. Trzeci cios Rusty'ego ogłuszył mnie zupełnie.

Kerch wyjrzał z pokoju i zawołał: — Mówiłem przecież, żebyś zachowywał się spokojnie, Rusty! Co pan tu robi Garland? Niech pan schowa rewolwer!

— Pewnie pan nie wie, kto to taki? — zawołał Garland. — To syn J. D. Weathera. Wtargnął dziś wieczorem do mnie i zrobił awanturę!

Uniosłem się do pozycji siedzącej i spojrzałem w żabią twarz Kercha. W odróżnieniu od dużej głowy i szerokiej pierś, jego twarz była krótka, a stopy drobne.

— Teraz rozumiem, dlaczego nie chciał mi pan powiedzieć swego nazwiska — rzekł.

Stopy jego wykonały kilka niezręcznych tanecznych kroków, a następnie ostry czubek jego buta wylądował na mojej brodzie.

— Nie jestem życzliwie usposobiony do obmierzłych małych kłamców, którzy przytłaczają mnie i wykorzystują moje dobre serce, próbując mi się podliznąć.

Chciałem coś powiedzieć, ale z krztami wydoł się tylko charczący oddech. Kerch pochylił się nade mną i uderzył mnie raz spodem i drugi raz wierzchem dłoni w twarz. Nie bolało to, ale było tak wstrętne, jakby ktoś mnie bił zęchłą rybą.

— Niech pan pozwoli mi wykończyć faceta. Mr. Kerch — prosił Rusty z dziesięciu gorliwości.

— Chwileczkę! Mówi pan, że zrobił awanturę, Garland? — Uderzył Saulta, aż ten znalazł się na podłodze i chciał ze

mnie siłą wyduśić, co się przydarzyło jego ojcu. Ale zmusiłem go do ucieczki.

— Oczywiście, Sault nie mu nie powiedział?

— Oświadczył tylko, że powiadomimy o tym pana...

— Zrobił głupio — nie uważa pan? Garland, niech pan idzie i sprowadzi tu Saulta!

— Ale jego już nie ma w moim mieszkaniu.

— To niech go pan poszuka! Rusty zaprowadzi tego drania do mojego biura.

Odrzucił się i poszedł wzdłuż korytarza, bardzo szeroki, w barach, a przy tym niski, jak człowiek, którego odbicie widać w krzywym zwierciadle.

— Wstawaj — drzasnął Rusty i chwycił mnie za kolarz. Kiedy podniosłem się z rudym na kolana, przyłożył mi w szyję.

— Jeżeli mówię wstawaj, to szybko!

Znajdowałem się właśnie na czworakach, gdy uniósł nogę, by nadebrać mi na palce. Szybko wsunąłem mu głowę między nogi i wstając uniosłem go z podłogi. Zaskoczony, wydał okrzyk bólu i próbował ścisnąć mi nogami szyję. Ale chwyciłem jedną i drugą ręką za jego stopy i trzymałem nogi daleko od siebie. Leżał wec obema nogami u mnie na ramionach, a ciało zwisało mi na plecach. Nagle puściłem nogi, tak że wpadł pod moje biurko.

Kerch obserwował nas z progu swego biura. Nie uczynił najmniejszego ruchu, by wnieść się do bójki. Wydoł tylko gwizdek policyjny z kieszeni i zagwizdał w sposób przerywany, jakby specjalnym alfabetem Morse'a.

Rusty wciąż jeszcze leżał pod mną, udało mu się jednak objąć mnie rękami w pasie. Nim zdolałem złamać jego uchwyt, krępy mężczyzna z czarnymi, kręconymi włosami przybiegł do nas z drzwiami na końcu korytarza.

Kerch rzucił rozkaz: — Niech pan aresztuje tego faceta. Moffat! Próbowal obrabować moje biurko.

Mogłem tylko ochryplym głosem zaprotestować: — Co za przekleństwo kłamca!

— Niech pan wykona swój obowiązek. Moffat — powiedział Kerch. — We dwóch dacie chyba radę temu chłystkowi!

Rusty wydoł się prawie spode mnie i uwieził moja szyję w zgięciu łokcia. Złapałem go obema dłońmi za przeguby, by móc swobodnie oddychać. Moffat usiadł mi tymczasem na brzuchu i założył mi kajdanki.

— Psiakrew, niechże pan stąd zjeżdża — zawołał Rusty zduszonym głosem. — Jestem przecież pod nim!

Moffat wstał i szarpnął mnie w górę. — Czy mam go zabrać na posterunek. Mr Kerch?

— Nie, najpierw do mnie do biura.

Przeszliśmy wszyscy do biura. Kerch zajął już miejsce przy swoim biurku, tak, że krótkie nóżki były niewidoczne. Stałem między Moffatem a Rustym, jak wiezień przed sędzią.

— Jaką stargę chce pan na niego złożyć. Mr Kerch? — spytał Moffat.

— Zstanowią się jeszcze. Najlepsza byłaby może — usiłowanie rabunku przy użyciu siły.

Dziś i Radio

PONIEDZIAŁEK, 22 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.08 Tańce z różnych epok. 10.30 „Początek Maude Tipstaff” — fragm pow. 10.40 Zespół St. Grappelly'ego. 11.00 Releksy. 11.05 Nie tylko dla kierowców. 11.12 „Gornik” — express muzyczny. 11.30 Chwila muzyki. 11.35 Białystok na muzycznej antenie. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Białystok na muzycznej antenie. 12.45 Holnicy kwadrans. 13.00 Chór akademicki Uniwersytetu Warszawskiego. 13.15 Klienci — nasz partner. 13.30 Katalog wydawniczy. 13.35 Koncert. 14.00 sport to zdrowie. 14.05 Wiesz tańczy. 14.30 Estrada młodych. 15.00 Wiad. 15.05 List z Polski. 15.10 Mały koncert. 15.35 Nowości muzyki. 16.00 Wiad. 16.06 „U przyjaciół”. 16.11 Propozycje do Listy Przebojów. 16.30 Aktualności kulturalne. 16.35 Z pisy E. Hartisa. 17.00 Radiokurier. 17.20 Sywetka kompozytora. 18.00 Muzyka i aktualności. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Pół wieku piosenki. 19.00 Dziennik. 19.15 Parada piosenki. 20.00 Wiad. 20.05 Naukowcy — rolnikom. 20.20 Studio jazzowe PR. 20.35 Intersewis. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Wiedeńskie echa. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Muzyka ludowa. 22.30 Proponujemy i zapraszamy. 22.45 Minirecital Lucyny Owsinskiej. 23.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 My 75. 8.45 Melodie ludowe. 9.00 J. F. Haendel — III Koncert. 9.20 Propozycje muzyczne. 9.40 Tu Radio — Moskwa. 10.00 Opowiad. J. Rostworowskiego z tomu „Życie wieczne”. 10.20 Chór PR i TV we Wrocławiu. 10.40 Młode małżeństwa. 11.00 Saint-Saens — III Koncert. 11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 12.05 Komunikaty (L). 12.10 „Czas wolny, nie zmarnowany” — rep. dźwięk. (L). 12.25 Gra zesp. „Studio S-1” (L). 12.40 „5 minut o sporcie” (L). 12.45 Gwiazda dnia — grupa „2 + 1” (L). 13.00 „Kształcenie i wychowanie”. 13.20 Muzyka. 13.30 Wiad. 13.35 „Jabłeczki i Rosie” — fragm. 13.55 Miniprzegląd folklorystyczny. 14.00 Wieści, lepiej, taniej. 14.15 Śladami in. westawianych miliardów. 14.35 Muzyka polska. 15.00 Radioferie. 16.00 „Organizacja i zarządzanie”. 16.15 Duet fortepianowy: Jacek i Maciej Łukaszczykowie. 16.45 Aktualności dnia (L). 17.00 Łódzkie zespoły instrumentalne (L). 17.20 „Łódzki Magazyn Wojskowy” (L). 17.40 Dave Brubeck — pianista i kompozytor (L). 17.55 „Co nowego u esperantystów” — magazyn (L). 18.20 Terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Zapraszamy do myślenia. 19.00 Utwory kompozytorów. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.30 Notatnik kulturalny. 19.45 Festiwal Tabora Vargi w Sion 75. 21.30 Driennik. 21.45 Wiad. sport. 21.50 Chwila muzyki. 21.55 Teatr PR. „Jasny po

kój dziecinny” — słuch. 22.20 J. Haydn. Symfonia D-dur. 22.35 Muzyka oratoryjno-kantatowa. 23.20 A. Schönberg — Trio op. 45. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

10.30 Ekspressem przez świat. 10.35 Orkiestra i jej soliści — Count Basie. 10.50 „Messier 13” — odc. pow. 11.00 Piosenki z Semafora. 11.20 Zycie rodzinne — magazyn. 11.50 Orkiestra i jej soliści — Quincy Jones. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierowców. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.45 Czytamy pamiętniki. 14.00 Poematy symfoniczne. 14.45 Spiewa Maria Pachomienko. 15.00 Ekspressem przez świat. 15.10 W kręgu jazzu. 15.30 Kwadrans akademicki. 15.45 Przeboje bez słów. 16.15 Pod dachami Paryża. 16.45 Nasz rok 75. 17.00 Ekspressem przez świat. 17.05 „Wiąsłowy moment” — odc. pow. 17.15 Kiermasz płyt. 17.40 Spektakle roku — Pluskwa. 18.00 Muzykowanie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Impresje na dwa fortepiany. 19.00 „Wielkie wygrane” — odc. pow. 19.30 Ekspressem przez świat. 19.35 Muzyka na poczta UKF. 20.00 Sekrety kolumny — rep. 20.15 „Monk w krainie czarów” — gra Graham Moncur II. 20.25 Nie czytałeś — to postuchajcie. 20.45 60 minut na godzinę. 21.45 Giuseppe Verdi — „Luiza Miller”. 22.00 Fakty dnia. 22.03 Gwiazda studium wieczorów — Nowi Singers. 22.15 Trzy kwadransie jazzu.

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Przyjaciel” — film fab. 12.45 TV Technikum Rolnicze — Język polski — Chemia. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw — program woj. łódzkiego. Kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzskiego. 17.00 Zwierzyniec. 17.40 Echo stadionu. 18.05 „Dzień po dniu” — odc. 14 pt. „20 czerwca — wtorek” — film ser. prod. radz. 19.00 Szare na złote. 19.20 Dobranoc — Jak Uszatek i Zębatek pomogli Bobikowi. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: J. Słowacki „Horsztyński” — scenariusz TV i reż. I. Gogolewski. 21.35 Świadkowie. 22.30 Dziennik. 22.50 Wiad. sport. 23.00 Spotkanie przy fortepianie — A. Korzyński.

PROGRAM II

17.30 Współistnienie i praktyka. 18.00 Warszawski Dworzec Centralny — cz. I film dok. 18.30 Świat, obyczaj, polityka. 19.00 Studio PI. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Złota nuta” — pr. estr. TV NRD. 21.40 24 godziny. 22.00 „Przegląd polonijny”. 22.30 Zagreniczny film dokumentalny. 23.05 Język angielski.

UWAGA — anteny RTV

instaluje prywatnie. tel. 52-97-56 poniedziałek środa, piątek godz. 17-20
22781 g

DLA samotnych serdecznie życzenia wesółych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku życzy „Swałka” — 90-434 Łódź, Piotrkowska 133 21644 g

ŚWIADKÓW zajęcia w dniu 23. XII. 74. na ul. Tokarskiej proszę o skontaktowanie Henryk Tobiś. Łódź, Franciszkańska 33-39 23037 g

ZGUBIONO kolarz z liśsa na ul. Tatrzańskiej. — Zwrot za wynagrodzeniem. Tatrzańska 104 m. 26 23063 g

W DNIU 18. X. 1975 r. skradziono pieczątkę o brzmieniu „GS Kuluski PSP nr 44 Kuluski” 22681 g

ZGINAŁ pudel mały, czarny (suka) z białą plackowaną obrozą. Niżej szczył pasmo jasnej sierści. Pies w trakcie leczenia, poważnie chore. Odprowadzić — wysoka nagroda. Dobra 5 m. 4 lub 11 miedzy Przędzalniana a ul. Nowa 23076 g

ZGINAŁ czarny spaniel. Odprowadzić za wynagrodzeniem Srebrzyńska 85 m. 46 23024 g

5. XII. przybłąkał się pies czarny owczarek. Ul. Gołębia 2 m. 2 23094 g

ZGINAŁ 4-miesięczny czarny cocker-spaniel w okolicy Hipotecznej — Limanowskiego. Pies jest w trakcie leczenia. Na karę zgromadzenie od zastrzyku. Ostrzeżenie przed nabyciem. Za odprowadzenie — informacje nierzadko. Tel. 841-62 22976 g

NAJSTARSZE w Polsce Biuro Matrymonialne „Małżeństwo” 61-707 Poznań, Libelta 29, polecając swoje usługi w kojarzeniu małżeństw w jednocześnie zaprasza na bale samotnych, które urządziła 3 stycznia i 20 lutego 1976. Bilety z bonami konsumpcyjnymi po 300 zł. Informacje 10 zł znaczkami pocztowymi! 4996 k

Dr BORECKI — ginekolog. Traugutta 9 22729 g

Dr ZIOMKOWSKI skóra, weneryczne 16-18, Piotrkowska 59 21838 g

CZERWONIEC — lekarz ginekolog. Tuwima 20 tel. 355-30 codziennie 14-18 71628 g

MATEMATYKA — 237-57, mgr Pluskowski 20048 g

MĘCZYŻNA przyjmie pracę chałupniczą — roboty ręczne. Oferty „22976” Prasa, Piotrkowska 96

MAŁŻENSTWO — renciści do hodowli drobiu na stałe (mieszkanie) przyjmie Łódź-Ruda, Orłowska 8/10, godz. 9-11 230-55 g

POTRZEBNA pomoc do bufetu i kuchni z aktualną kartą zdrowia. Gdańska 99, pawilon gastronomiczny 22888 g

MATEMATYKA, fizyka. — Tel. 743-96, mgr Bradecki 22037 g

WIELKA Encyklopedia Po wszechna PWN, Tom 1-13, Atlas Świata PWN zakupuje i sprzedaje Antykwariat Współczesny „Domu Książki” w Łodzi, ul. Wschodnia 53, tel. 316-13 4307 k

KSIĄŻKI w dobrym stanie, wydane po roku 1944 zakupuje i sprzedaje Antykwariat Współczesny — „Domu Książki” w Łodzi, ul. Wschodnia 53, telefon 316-13 4309 k

SZYBKO, solidnie uszczelnianie okien taśmą impregnowaną. Tel. 226-46, Celiński 21640 g

WYKONAWCY skal z two rzywa do termometrów pa miatkarzskich poszukuje. — Warszawa, ul. Wzorcową 5 m. 70 4629 k

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne „Wesła” 70-952 Szczecin, skrytka pocztowa 872

NAPRAWA telewizorów 776-14, Głowiński 19634 g

W związku ze świętami Bożego Narodzenia informujemy uprzejmie wszystkich sympatyków Totalizatora Sportowego o terminach przyjmowania zakładów:

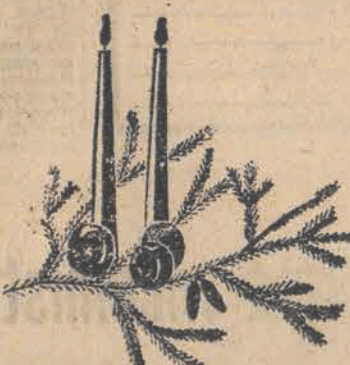
ZAKŁADY PIŁKARSKIE
na dzień 27/28 grudnia 1975 r. będą przyjmowane tylko do wtorku dnia 23 grudnia 1975 roku.

ZAKŁADY DUŻEGO LOTKA
na dzień 28 grudnia 1975 r. będą przyjmowane w ustalonych terminach.

Na terenie Łodzi kolektury w sobotę, dnia 27. XII. 1975 r. będą otwarte.

Życzymy szczęśliwego typowania w naszych zakładach i wysokich wygranych.

PP TOTALIZATOR SPORTOWY
ODDZIAŁ MIĘDZYWOJEWÓDZKI
W ŁODZI



ZANIM WEJDZIESZ NA JEZDNIĘ — zwróć uwagę na odległość nadjeżdżających pojazdów — gdyż nie zatrzymują się one przed Tobą nagle.

SPRZEDAM turecki pierścionek. — Oferty „22658” Piotrkowska 96, Prasa

SUKNIE ślubną sprzedam. Tel. 419-96 22655 g

SPRZEDAM grzejniki, piec c.o., „Syrone 102”, Próchniak 49, lewa oficyna, I piętro 22668 g

NOWY piec Strebela sprze- dom. Tel. 822-56, godz. 18-20 22919 g

SPRZEDAM pierścionek z brylantem i karat. Oferty „23121” Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNA poszukuje nieumeblowanego pokoju z niekrepującym wejściem. Oferty „22354” Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ wynajmie student-ce (studentce pracującej). Gdańska 123 m. 5 A 32779 g

MAŁŻENSTWO z dzieckiem poszukuje samodzielnego pokoju, mieszkania na 2 lata. Tel. 393-38, po 15 22697 g

POSZUKUJE garażu w rejonie Podgórze — Niciarskiej — Narutowicza. Tel. 895-57 22899 g

PRZYJMIE starsza pania na mieszkanie. Killińska-ga 130 m. 28 22883 g

MŁODA pracująca poszukuje niekrepującego pokoju. Tel. 297-76, godz. 7-13 22897 g

KWATERUNKOWY, komfortowy, duży pokój z kuchnią, II p., balkon (nowe budowlnictwo z cegły) — Osiedle Wł. Bytomskiej — zamienię na większe w budownictwie powojennym. Warunki do uzgodnienia. Tel. 497-70, godz. 9-12 22792 g

ORCOKRAJOWIEC poszukuje mieszkania z wygodami, pożądanym telefonem. Oferty „23048” Prasa, Piotrkowska 96

DWIE studentki poszukują pokoju sublokatorskiego. Oferty „22685” Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻU poszukuje w rejonie Obywatelskiej. Tel. 429-97 po 17 22693 g

POSIADAM „Citroena” — wolny czas, oczekuje pro-pozycji. Oferty „22583” Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAM „Mercedesa 220-S” 1966. Oferty „23106” Prasa, Piotrkowska 96, Tel. 496-96 23145 g

SPRZEDAM „Fiata 125-p” 1960 rok 1972. Tel. 610-42, godz. 19-21 23059 g

SPRZEDAM „Fiata 126-p”, Odbiór „Polmozybi” Oferty „22821” Prasa, Piotrkowska 96

„SKODE-Octavie” — pilnie sprzedam. Tel. 52-74-17, godz. 12-18 22669 g

ZESPÓŁ Przychodni Specjalistycznych w Łodzi — Przychodnia Skórno-Wenerologiczna ul. Zakątna 44, I p., rejestracja przyjmie całą dobę (oprócz niedziel), udziela porad w zakresie chorób wenerycznych i leczy bezpłatnie 3738 k

Dowiedziesz swoich najlepszych szycen

kupując na Gwiazdkowy prezent LOS

KRAJOWEJ LOTERII PIENIEŻNEJ

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA W ŁODZI ODDZIAŁ I

ZATRUDNI W DNIACH 24-28. XII. i 31. XII.—2. I. 1976 ROKU

każdą liczbę pracowników przy rozładunku wagonów na stacji kolejowej Łódź — Karolew.

Praca w akordzie, zarobek dzienny od 250 zł do 350 zł w zależności od rodzaju materiału.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje dział spedycji kolejowej ŁPTB przy ul. FORMALSKIEJ 3/5 w godz. 6-16. 4577-k

KOMUNIKAT

MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OCZYSZCZANIA W ŁODZI

W związku ze zbliżającym się okresem zimowym zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich zarządców nieruchomości i gospodarzy domów, z których MPO wywozi nieczystości, o udzielenie pomocy w utrzymaniu czystości (nie dopuszczanie do gromadzenia śmieci) poprzez:

- systematyczne usuwanie śniegu z dojazdów do miejsc, gdzie usytuowane są pojemniki na szerokości 1,5 m tak, aby ekipy wywozowe mogły bez utrudnienia dokonać wywozu z posesji pojemników 110-litrowymi wózkami lub wytoczyć pojemniki 1100-litrowe,
- usuwanie śniegu z wjazdów na posesje, nieprzymywanie śniegu w miejscach, gdzie ustawia się pojemniki przeznaczone do opróżniania, na chodnikach oraz w miejscach usytuowania pojemników na posesjach,
- niewkładanie do pojemników mokrych odpadów i niewylewanie do nich nieczystości płynnych, które po zamrożeniu uniemożliwiają opróżnienie pojemników,
- ustawianie pojemników 1100-litrowych na posesjach w miarę możliwości jak najbliżej miejsca dojazdu środka transportu na utwardzonym podłożu.

Przestrzeżenie obowiązujących przepisów odośnie wywozu nieczystości oraz regulaminu wywozu przyczyni się do utrzymania należytego stanu sanitarnego w naszym mieście w okresie zimy. 4242-k

Szanownej Pani mgr **HALINIE IZDORCZYK**

wyrazy serdecznego współczucia w powodu śmierci

BRATA
Jerzego Nowakowskiego

składają:

DYREKCJA, LEKARZE, PIELEGNIAKI I PRACOWNICY z OBWODOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ PKP W ŁODZI

Wysokie zwycięstwo „wrocławskich bombardierów”

nad łódzkim beniaminkiem

Śląsk - ŁKS 101:70 (51:39)



Wysokie porażki 70:101 (39:51) doznał niedawny pogromcy krakowskiej Wisły koszykarze ŁKS przegrywając wysoko niedzielny mecz o mistrzostwo ekstraklasy we Wrocławiu.

Najwięcej punktów zdobył: dla Śląska - Kalinowski - 31 i Garliński - 26, dla ŁKS - Fiedorczuk - 20 i Krajewski - 16. Koszykarze ŁKS nie potwierdzili we Wrocławiu swej wysokiej ostatnio formy. Wrocławski Śląsk, demonstrując szybką, nowoczesną koszykówkę oraz świetną dyspozycję strzałowia wielu zawodników, wygrał zdecydowanie. Z powodu dużej przewagi gospodarzy mecz miał jednostronny charakter i stał na przeciętnym poziomie.

Tylko przez pierwszych 8 min. gra była wyrównana, a w 13 min. gospodarze prowadzili już 41:21. W bardzo wyrównanym, skutecznym grającym zespole Śląska, który w drugiej części meczu wyraźnie zwolnił tempo, szczególnie podobał się Kalinowski, Garliński, Chudeusz oraz Białowas. W ŁKS wyróżnili się Fiedorczuk i Krajewski.

Wyniki pozostałych spotkań w III-dzie koszykarzy:

- Wybrzeże - Spójnia 88:89 (50:40)
Polonia - AZS (W-wa) 65:37 (30:33)
Wisła - Resovia 86:85 (52:45)
Start (L) - Lublinianka 59:58 (31:31)

TABELA

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points

LIGA ANGIELSKA

Table with 2 columns: Team Name, Points

Wybieramy najlepszych sportowców Łodzi

Dzisiaj zamieszczamy przedostatni kupon plebiscytu na najlepszych sportowców Łodzi - 1975 r. Plebiscyt nasz wywołał duże zainteresowanie. Codziennie napływa spora porcja kuponów i z pełną satysfakcją informujemy, że Czytelnicy nasi mają dobre rozeznanie, co do przyznania pierwszych miejsc naszym najwybitniejszym sportowcom. A w tym sezonie było ich sporo.

Form for voting: 1. Imię i nazwisko: 2. adres:

A. Szymczak bohaterem meczu w Skien Norwegia - Polska 19:25

Znakomicie spisał się nasz narodowa sędemka w pilce ręcznej meczu, która w Skien odniosła zwycięstwo nad silnym teamem Norwegii 25:19 (11:13) w eliminacjach przedolimpijskich. Sukces ten praktycznie otwiera Polakom drogę do Montrealu, 7 marca w Gdańsku dojdzie jeszcze do meczu rewanżowego, ale wysokie zwycięstwo na wyjeździe stawia biało-czerwonych w doskonałej pozycji wyjściowej.

wyrównał na 12:12, a następnie nasz zespół stale już prowadził i zdobył nawet dwie bramki grając w osłabieniu. Gospodarze żywotowo kontratakowali i wywalczyli w tym meczu aż 9 rzutów karnych. Na szczęście bohaterem spotkania okazał się Andrzej Szymczak. Znowu popisał się on swymi fenomenalnymi paradami i obronił trzy rzuty karne. W defensywie nieco zawiodł gdańszczanin P. Cieśla. Świętym był natomiast Z. Kuchta.

TABELA GRUPY VI: 1. Polska 4:0 67-20, 2. Norwegia 2:2 74-30, 3. W. Brytania 0:4 10-67

Gospodarze najlepsi na moskiewskim lodowisku

W Moskwie zakończył się międzynarodowy turniej hokejowy o puchar „Izwiesti”. Najpierw na lodowisku Stadionu Zimowego na Łuznikach walczyli o trzecie miejsce Szwedzi i Finowie. Triumfowali Szwedzi 8:2 (4:0, 3:0, 1:2). Mecz oglądało 7 tys. widzów. Niespodziewanie Szwedzi i Finowie pokonali swych tradycyjnych rywali.

Juniorów oraz Cracovię rozpoczęła seria imprez, związanych z jubileuszem 70-lecia KS „Cracovia”. Zwycięzami turnieju zostali hokeiści ŁKS, którzy wygrali wszystkie 3 mecze pokonując Kadre 5:3, Cracovię 7:3 i GKS Tychy 5:0. Na drugim miejscu uplasował się GKS Tychy po zwycięstwach nad Cracovią 8:4 i Kadra 7:6. Trzecie miejsce zajęła Kadra juniorów po zwycięstwie nad Cracovią 6:5.

W ostatnim emocjonującym meczu, który decydował o przyznaniu nagród „Izwiesti” spotkały się reprezentacje CSRS i ZSRR. Wygrali wielokrotni mistrzowie świata 3:2 (2:1, 1:0, 0:1).

Oto zestawiona tabela turnieju.

Table with 2 columns: Rank, Team Name, Points

HOKEIŚCI ŁKS WYGRALI W KRAKOWIE

Turniejem hokejowym z udziałem ŁKS, GKS Tychy, kadry narodowej

„Stumetrówki” Bobaka na Krokwi

Skoczkowie narciarscy pilnie przygotowują się do turnieju „Trzech skoczników” oraz do Igrzysk Olimpijskich. W niedzielę cała kadra olimpijska trenowała na Wielkiej Krokwi.

Najlepszy nasz skoczek St. Bobak, skakał z najkrótszego rozbiegu, a uzyskał najdłuższe skoki w granicach 106 i 108 m.

Jeszcze raz potwierdził duże postępy J. Walus z BBTŚ Bielsko, który łądował w granicach 105 m. T. Pawlusiak i A. Stoliński mieli również stumetrówkowe skoki. Z kadrowiczów nie brał udziału w treningach A. Krzysztofak, który lekko skrzył nogę w sobotnim treningu. W Fortuna był wyraźnie słabszy od kadrowiczów.

Nadal w świetnej formie znajduje się największa nadzieja Austriaków w skokach narciarskich, 17-letni T. Inauer. W sobotę, na olimpijskiej skoczni Bergisel w Innsbrucku, był on klasą dla siebie wśród reprezentantów Austrii, Szwajcarii i RFN. Użył skakał na skoki długości 103,190,3 m, notę 227,0 pkt, podczas gdy sklasyfikowany na drugiej pozycji Szwajcar W. Steiner, tylko 208,3 pkt.

C. Polewiak zdobył puchar „DL”

W drugim międzynarodowym przełajowym wysiłku kolarskim o puchar „Dziennika Ludowego” nie doszło do niespodzianki. Triumfował szosty kolarz mistrzostw świata w Melchou, mistrz Polski Cz. Polewiak (ŁKS Gryf Szczecin), przed młodszymi kolegami z kadry narodowej R. Prilleim, S. Werykiem i G. Jaroszewskim.

Najlepszy z zagranicznych uczestników warszawskiego crossu był znowu mistrz Austrii Walter Oberberger, który zajął piąte miejsce ze stratą 20 sek. do Polewiaka.

W wyścigu juniorów na dystansie 12 km zwyciężył J. Zaleski (Prim Elk) przed B. Bezdzielnym (ŁKS - Ziemia Opolska).

Sobotni wyścig seniorów wygrał M. Cielecki (Jaworzyna Śl.). Polewiak był drugi.

Przedświąteczna forma wicemistrzyni Polski

Kolejne dwa zwycięstwa, tym razem nad zespołem poznańskim Olimpijczykami odniosły koszykarki ŁKS. W sobotnim pojedynku wicemistrzyni Polski wygrały z poznaniakami 74:62 (39:36), a w niedzielnym rewanżu 74:65 (38:32).

Punkty zdobyły dla ŁKS: Gburczyk - 26 i 18, Michalak - 17 i 18, Storożyńska - 13 i 12, Blaszczyk - 14 i 6, Majewska - 4 i 8, Kwiatkowska - 2, Gortat - 4, Polowa - 4. Najwięcej punktów dla Olimpijczyki uzyskały w obu spotkaniach: Stefanowicz - 10 i 18, Treła - 9 i 16, Marczak - 18 i 13, Zagórska - 11 i 10.

W obu spotkaniach koszykarki ŁKS zademonstrowały wrecz przedświąteczną formę, prezentując grę na przeciętnym poziomie. Sobotnie spotkanie upłynęło pod znakiem zdecydowanej przewagi wicemistrzyni Polski, które nadawały ton grze prowadzone od pierwszego do ostatniego gwizdka. Był moment, że ekscytki uzyskały nawet 20-punktową przewagę, która w ostatnich minutach spotkania zniwelowana została przez ambitnie grającą drużynę Olimpijki do 12 pkt. W sobotnim meczu po raz pierwszy po wielomiesięcznej przerwie wystąpiła w ŁKS Kwiatkowska.

Niedzielny rewanż miał nieco inny przebieg. Przy mało zdecydowanej postawie ŁKS poznaniarki objęły prowadzenie które utraciły dopiero po celnych rzutach Storożyńskiej i Blaszczyk. Nie rezygnując z szansy wywalczenia zwycięstwa Olimpijczyka w 14 minucie spotkania 8-punktowe prowadzenie. Drużyna gospodarzy podjęła jednak tempo i wywalczyła w trzy minuty później remis 23:28, objęła następnie prowadzenie nie oddając go do końca spotkania.

Mimo zwycięstwa podopieczne trenera J. Zyllńskiego nie zachwyliły swoją grą (szwankowała nie tylko celność rzutów na kosz, ale także zbyt powolne i mało skuteczne rozgrywanie piłki w momencie akcji ofensywnych).

Pozostałe wyniki sobotnio-niedzielnej kolejki ekstraklasy pań:

- Stomil - AZS (L) 59:53 i 73:60
Wisła - AZS (W-wa) 77:60 i 90:52
Spójnia - AZS (P) 85:75 i 87:59
Czarni - Polonia 61:80 i 64:85

TABELA: 1. Wisła 22 44, 2. Polonia 17 39, 3. ŁKS 16 38, 4. AZS (P.) 12 34, 5. Spójnia 12 34, 6. Stomil 11 33, 7. AZS (W-wa) 8 30, 8. Olimpia 5 27

„Jestem szczęśliwy jak nigdy. Spełniło się moje marzenie. Odniosłem swe największe zwycięstwo w sportowym życiu, którego dotychczas nie miałem szczęścia” - powiedział po grze B. Borg.

Złoty „garnek” w szwedzkim sejfie

Proszę o raz pierwszy od czasu zorganizowania rozgrywek o Puchar Davisa w 1900 r. tenisie Szwecji zdobył te najcenniejszą nagrodę.

W hali sztokholmskiej odbył się 64 finał pucharu, a po raz pierwszy od 1933 r. zmierzyły się w nim drużyny europejskiej Szwecji i CSRS. W niedzielę decydujący o sukcesie Szwedów punkt zdobył 19-letni Bjorna Borg, który pewnie pokonał w trzech setach byłego mistrza Wimbledonu 29-letniego Jana Kode-

za podstawowy mankament mający duży wpływ na grę ekscytki w rywalizacji o mistrzowskie punkty - zdaniem naszych Czytelników - była daleka od doskonałości dyscyplina w zespole. Wynika ona w dużej mierze (jeśli nie w zdecydowanym stopniu) z uciążliwej postawy niektórych czołowych zawodników drużyny. Czego najlepszym, przy tym bardzo smutnym i w żadnym przypadku nie do naśladowania przykładem, był pucharowy pojedynek w Gdańsku.

„Piłkarska Temida” wydała decyzję przykry dla łódzkiej drużyny, ale chyba i sprawiedliwa. Niesposobni bowiem przeszli do porządku dziennego, gdy na boisku w czasie sportowej rywalizacji łamane są podstawowe przepisy tego, co określa się zwykle normami dobrego zachowania się sportowca. Decyzja przykrya o tyle, że znajdująca się w trudnej sytuacji drużyna z al. Unii, osłabiona została w pierwszej fazie wiosennej, decydującej rundy rozgrywek dwoma czołowymi piłkarzami. I co smutniejsze w tym wszystkim to fakt, że kary spotykały re-

prezentantów kraju, na których spotykają się szczególnie obowiązek prezentowania w szwedzkiej postawie, mającej stanowić godny wzór do naśladowania dla innych.

Wobec takiego obrotu sprawy w sytuacji nie do pozazdroszczenia znaleźli się szkoleniowcy ŁKS. „Absencja” dwóch piłkarzy zespoła, którego ławka rezerwowych świeciła niemalże pustkami, nie napawa optymizmem przed wiosennymi, trudnymi, meczami rewanżowymi o mistrzostwo ekstraklasy.

Smutny epilog gdańskiego spotkania oraz niepowodzenia w wiosennej rundzie stanowią chyba absolutnie wystarczającą przykrą lekcję, z której miejmy nadzieję, stał się szkoleniowcy i działacze ŁKS wyciągną odpowiednią naukę. Ze zjazdowej trybuny padły konkretne wnioski, zmierzające do poprawy jakości naszej pracy we wszystkich dziedzinach codziennego życia. Owe wnioski muszą być i to konsekwentnie, wcielane w życie również i na sportowych niwie.

auto BAZAR advertisement with car image

Na targowisku przy ul. Nowo-Teresty mniejsza była wczoraj frekwencja niż w poprzednie niedziele. Spowodowała to zapewne bliskość świąt, związane z nimi zakupy i przygotowania. Wczesnym popołudniem bazar już opustoszał. Nie wiele samochodów zmieniło właścicieli. Nabywcy interesowali się niemal wyłącznie nowymi egzemplarzami bądź jednorocznymi o małym przebiegu. Chcieli mieć gwarancję, że kupionym samochodem będą mogli wybrać się w podróż na święta unikając kłopotów z niespodziewanymi naprawami. Ceny niewiele się różniły od notowań z poprzedniej niedzieli. Wciąż górne pulapy trudno określić mianem umiarkowanych. Zdaniem obserwatorów pewnych zmian można się spodziewać dopiero z początkiem przyszłego roku.

„Polski Fiat 126 p”: fabrycznie nowe: 115 - 130, 1974: 95 - 105, 1973: 90 - 95. „Polski Fiat 127 p”: 1974: 160 - 165, 1973: 150 - 155. „Warszawa”: 1973: 90 - 95, 1972: 80 - 87, 1971: 65 - 75, 1970: 60 - 70, 1969: 55 - 65, 1968: 45 - 52, 1967: 40 - 51. „Syrena”: nowe de lux: 100, 1974: 78 - 86, 1973: 65 - 71, 1972: 55 - 62, 1971: 45 - 50, 1970: 41 - 50, 1969: 35 - 45, 1968: 35 - 40, 1967: 30 - 43. „Skoda”: - 1974: 145 - 160, 1973: 135 - 140, 1972: 120 - 135, 1971: 110 - 118, 1970: 102 - 115, 1969: 85 - 95, 1968: 80 - 85, 1967: 75 - 80. „Wartburg”: 1974: 165 - 185, 1973: 145 - 165, 1972: 135 - 145, 1971: 125 - 140, 1970: 115 - 130, 1969: 105 - 124, 1968: 100 - 110. „Trabant” (nieliczone egzemplarze): 1974: 82 - 91, 1972: 75, 1971: 65 - 70, 1970: 65, 1967: 45 - 50. „Moskwicz”: 1973: 120 - 130, 1972: 110 - 125, 1971: 100 - 110, 1970: 90 - 103, 1969: 80 - 95, 1968: 75 - 84. „Zaporożec”: 1975: 110 - 120, 1974: 95 - 105, 1973: 90 - 95. „Dacia” nowe 200, 1974: 165 - 175, 1973: 145 - 160.

Pouczająca lekcja

EPILOGIEM CZWARTEGO POSIEDZENIA WYDZIAŁU DISCYPLINY I WYCHOWANIA BYŁO WYDANIE DOŚĆ SUROWYCH WERYDYKTÓW DLA DWÓJKI PIŁKARZY ŁKS ZA NIEWŁASCIWE ZACHOWANIE SIĘ NA BOISKU, W CZASIE SPOTKANIA 1/8 PUCHARA POLSKI ZE STOCZNIOWCEM W GDAŃSKU.

formacji z posiedzenia WDIW PZPN. Poruszając te problemy sympatycy futbolu mają na względzie przede wszystkim Jedenastkę ŁKS, która po niedawnych występach w jesiennej rundzie zamieła przedostatnie miejsce w tabeli ekstraklasy. W powszechnej opinii wyrażonej w listach i rozmowach telefonicznych, „DP” 8 grudnia br.) jak i po in-

DP Dziennik Popularny advertisement with logo and contact info